

Powiat



Nr 5-6 (171-172), Maj-Czerwiec 2015
Rok XV * ISSN 1730-7686

SŁUPSKI



Nowy prezydent - nowe nadzieje?

Powiosenne refleksje

4 czerwca 1989 roku wybraliśmy wolność

Ma być więcej rodzin zastępczych

Sołtys powinien być liderem

Największa inwestycja morska

Laureaci nagród starosty słupskiego

Wieś Tworząca



POWIATOWY DZIEŃ DZIAŁACZA KULTURY
STRZYŻYNO, CZERWIEC 2015



**ZDZISŁAW
KOŁODZIEJSKI**
Starosta Słupski

Drodzy Czytelnicy!

Nie chcę patrzeć na nasz region w różowych okularach, ale w ostatnim czasie miało miejsce kilka pozytywnych spraw, których znaczenie warto podkreślić. Należy do nich na pewno wymiana gruntów jakiej powiat dokonał z lasami państwowymi. Była to jedna z największych i najbardziej skomplikowanych transakcji samorządowych. Wzięły w niej udział cztery nadleśnictwa: Leśny Dwór, Warcino, Ustka i Dretyni. Powiat słupski stał się właścicielem atrakcyjnych działek w gminach: Kępice, Słupsk i Ustka (m.in. „Górki Narciarza”).

Lasy otrzymały drogi, którymi będą mogły swobodnie wywozić drewno. Wartość przekazywanych gruntów stanowi w sumie ok. 7 mln zł!

Warto również poinformować, że podczas odbywającego się niedawno Kongresu Regionów nasz samorząd zajął czwarte miejsce w prestiżowym Ogólnopolskim Rankingu Energii Odnawialnej. Powołujemy Powiatową Radę Działalności Pożytku Publicznego - ciało społeczne składające się z przedstawicieli zarządu powiatu, rady powiatu i organizacji pozarządowych.

Odbyło się już spotkanie, na którym organizacje wybrały swoich przedstawicieli. Byłem pozytywnie zaskoczony dużym zainteresowaniem wyborami oraz pozytywnym nastawieniem do współpracy z powiatem ludzi, którzy społecznie działają w organizacjach pozarządowych.

Koleje Mazowieckie uruchomiły pociąg „Słoneczny”, który w okresie wakacji przewoził będzie turystów z Warszawy do Ustki. To pierwsze takie bezpośrednie połączenie ze stolicą. Podróż jest tania i szybka. Wyjeżdżając z Warszawy o 7-ej rano przed godziną 13-tą wysiadziemy z pocią-

gu w Ustce. Wypada tylko cieszyć się z takiej inicjatywy.

Mogę już też poinformować, że powiat słupski będzie współorganizatorem tegorocznych Dożynek Wojewódzkich, które odbędą się 13 września w Swołowie. Natomiast w związku z rozpoczynającymi się wakacjami życzę wszystkim udanego odpoczynku. Często nie doceniamy tego, co nas otacza, ale powiat słupski ze swoimi atrakcjami to jeden z najpiękniejszych regionów w Polsce! Morze z czystymi plażami, jeziora, lasy i wiele innych atrakcji to znakomita oferta nie tylko dla turystów z zewnątrz, ale i dla nas, mieszkańców.

W numerze:

Wspólny geolog i Centrum Administracyjne 2

Bony na bezrobocie 2

Do Ustki przyjechał pociąg „Słoneczny” 3

Niemcy będą współpracować 3

Brawo szóstkłasiści! 3

Szczęście jest blisko... 3

Złe nawyki na rzecz... profilaktyki 4

Szkole potrzebna jest edukacja prawna 4

Partnerska wymiana 4

Facebook dla bezrobotnych 4

Nowy prezydent – nowe nadzieje? 5

Powiosenne refleksje 8

4 czerwca 1989 roku wybraliśmy wolność 12

Jest sens cierpienia i jest sens umierania. Jest sens zmian 16

Czterdzieści lat minęło... 19

Ma być więcej rodzin zastępczych 20

I co o nas napiszą? 21

Sottys powinien być liderem 22

Ruszył „Ustecki Wehikuł Czasu” 24

Odszkodowanie za... bobry 25

Największa inwestycja morska 26

Wilniuki nad Słupią 29

Zawsze najpierw jest jakieś słowo 30

Pasje mieszkańców ziemi słupskiej na fotografiach 33

Laureaci nagród starosty słupskiego 34

„Kalejdoskop” w Zakopanem 37

Płyta z poetyckimi utworami 38

Jak nie dać się „biuru – krzak” 39

„POWIAT SŁUPSKI” – Biuletyn Informacyjny

Wydawca: Starostwo Powiatowe w Słupsku. **Redaguje:** Zbigniew Babiarz-Zych. **Adres redakcji:** Wydział Polityki Społecznej, Starostwo Powiatowe, 76-200 Słupsk, ul. Szarych Szeregów 14, tel. 59 841 85 53, faks 59 842 71 11; **e-mail:** zych@powiat.slupsk.pl; **Skład i łamanie:** Artur Wróblewski. **Zdjęcia:** Jan Maziejuk. **Druk:** Zakład Poligraficzny GRAWIPOL G. Zblewska i Wspólnicy Sp.j., 76-200 Słupsk, ul. Poznańska 42. **Na okładkach:** Poszerzanie pasa wybrzeża; Noc Kupaty w Strzyżynie.

Numer zamknięto 29 czerwca 2015 r.

Biuletyn rozsyłany jest do radnych, parlamentarzystów, sottysów, jednostek OSP, szkół, domów kultury, jednostek organizacyjnych powiatu, firm biznesowych oraz urzędów miast i gmin. Zamieszczany jest również na stronie internetowej: www.powiat.slupsk.pl

Wspólny geolog i Centrum Administracyjne

Podczas majowej (26) sesji Rady Powiatu Słupskiego radni podjęli uchwałę zezwalającą na zatrudnienie geologa, który będzie wykonywał dla powiatu słupskiego i miasta Słupska zadania z zakresu administracji geologicznej. Zdecydowali też o utworzeniu Centrum Administracyjnego.

Po podjęciu przez Zarząd Powiatu decyzji o nieogłaszaniu konkursu na zlecenie prowadzenia Domów dla Dzieci w Ustce i Słupsku, radni zdecydowali o utworzeniu z dniem 1 października br. nowej budżetowej jednostki administracyjnej pod nazwą: Centrum Administracyjne Domów dla Dzieci. Będzie ono prowadzić trzy dotychczasowe domy

w Ustce i dwa w Słupsku. Decyzja ta oznacza, że powiat będzie musiał uzyskać zgodę wojewody pomorskiego na prowadzeniu wszystkich domów (dotychczas miało ją Towarzystwo Nasz Dom z Warszawy), ogłosić konkurs na dyrektora centrum oraz przejąć pracowników od Towarzystwa. Zmiana ta ma przyczynić się do sprawniejszego, i z większą korzyścią dla

dzieci, poprowadzenia domów.

Na majowej sesji radni zdecydowali też m.in. o przeznaczeniu 2,5 tys. zł dla Państwowej Straży Pożarnej w Słupsku na zakup oraz opłacenie systemu, dzięki któremu pracownicy starostwa oraz urzędów gmin będą mieli zapewniony całodobowy przepływ informacji o działaniach związanych z sytuacjami kryzysowymi. Podjęli również uchwałę o poparciu przez samorządy lokalne starań o rekompensaty rządowe za instalację w Redzikowie tarczy antyrakietowej oraz sprzeciwiającej się ograniczeniom w modernizacji linii kolejowej nr 202, niezakładającej budowy drugiego toru.

Radni przegłosowali uchwałę umożliwiającą zawarcie porozumienia z Ustką na przebudowę skrzyżowania dróg powiatowych nr 1197G (ul. Wróblewskiego) i 1112G (ul. Grunwaldzka) oraz wprowadzili poprawki do wcześniej podjętej uchwały umożliwiającej przebudowę ulicy Wczasowej w Ustce.

Paweł Lisowski
Członek Zarządu Powiatu Słupskiego



Fot. J. Maziejuk

Bony na bezrobocie

Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku realizuje projekt przeznaczony dla osób młodych pozostających bez pracy, który ma im pomóc w zatrudnieniu.

Projekt realizowany jest w ramach Programu Operacyjnego „Wiedza - Edukacja - Rozwój”, współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego i skierowany do osób bezrobotnych w wieku od 18 do 29 lat. Proponuje szkolenia i inne formy kształcenia w ramach bonów szkoleniowych, staże zawodowe, prace interwencyjne, bony na zasiedlenie oraz jednorazowe środki na podjęcie działalności gospodarczej.

Bon na zasiedlenie może być przyznany w związku z podjęciem przez osobę bezrobotną zatrudnienia poza miejscem dotychczasowego zamieszkania, innej pracy zarobkowej lub działalności gospodarczej, jeżeli za jej wykonywanie będzie uzyskiwała miesięczne wynagrodzenie lub przychód w wysokości co najmniej minimalnego wynagrodzenia brutto oraz będzie podlegała ubezpieczeniu społecznemu. Odległość od miejsca dotychczasowego zamieszkania do miejscowości, w której bezrobotny zamieszka w związku z podjętym zatrudnieniem lub działalnością gospodarczą musi wynieść co najmniej 80 kilometrów lub czas dojazdu do tej miejscowości i powrotu do

miejsca dotychczasowego zamieszkania środkami transportu zbiorowego, przekroczy łącznie co najmniej 3 godziny dziennie. Osoba taka musi być zatrudniona lub prowadzić działalność gospodarczą przez okres co najmniej 6 miesięcy. Bon przyznawany jest na wniosek osoby bezrobotnej i jego wysokość nie może być wyższa niż 200 proc. przeciętnego wynagrodzenia za pracę. Powiatowy Urząd Pracy w Słupku przyznaje takie bony w kwocie 7 tys. zł.

Bon szkoleniowy ma stanowić dla osoby bezrobotnej gwarancję skierowania na szkolenie oraz opłacenia kosztów, które poniesione zostaną w związku z jego podjęciem. Z bonu można sfinansować nawet kilka szkoleń - do kwoty w nim wskazanej. Bon taki może otrzymać zarejestrowana osoba bezrobot-

na, która złoży wniosek o jego przyznanie, uprawdopodobni podjęcie zatrudnienia lub działalności gospodarczej po zakończeniu szkolenia. Maksymalna wysokość kosztów, które można sfinansować ustalona została na 100 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia obowiązującego w dniu przyznania bonu szkoleniowego (od czerwca jest to 4054,89 zł).

Z bonu takiego można sfinansować też koszty kwalifikacyjnego kursu zawodowego, kursu nadającego uprawnienia zawodowe, koszt niezbędnych badań lekarskich lub psychologicznych, koszty przejazdu na szkolenia i zakwaterowania, jeśli zajęcia odbywają się poza miejscem zamieszkania.

Marcin Horbowy
Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku

Do Ustki przyjechał pociąg „Słoneczny”

W czerwcu spółka „Koleje Mazowieckie - KM” uruchomiła specjalny pociąg - „Słoneczny”, który zapewni połączenie stolicy z Trójmiastem i... Ustką.

W ubiegłym roku z pociągu tego skorzystało blisko 70 tysięcy pasażerów. W drodze do Trójmiasta zatrzymuje się on w pięciu miastach mazowieckich: Legionowie, Nowym Dworze Mazowieckim, Nasielsku, Ciechanowie i Mławie, w dwóch miastach leżących w województwie warmińsko-



mazurskim: Działdowie oraz Iławie, a także w należących do województwa pomorskiego - Prabutach, Malborku i Tcze-

wie. W tym roku trasa pociągu „Słonecznego” zostanie wydłużona do Ustki. Zatrzymuje się on także w Wejherowie, Lę-

borku i Słupsku. Będzie kursował codziennie do 30 sierpnia. Jazda jest szybka i komfortowa. Cena biletu normalnego za przejazd z Warszawy do Trójmiasta to 45 zł, do Ustki - 60 zł, a z Trójmiasta do Ustki - 29,70 zł. Studenci za przejazd z Warszawy do Trójmiasta płacą 22,05 zł, do Ustki - 29,40 zł, a za podróż z Trójmiasta do Ustki - 14,55 zł. W cenie biletu podróżny może zabrać ze sobą rower lub psa.

Bilety można kupić w przedsprzedaży, w kasach biletowych, w biletomatach KM, za pomocą aplikacji skycash przez telefon komórkowy, a także bezpośrednio u kierownika pociągu. (**km**)

Fot. J. Maziejuk

Niemcy będą współpracować

28 maja br. został zaprzysiężony Christoph Mager - nowy starosta powiatu Herzogtum Lauenburg.

Herzogtum Lauenburg jest partnerem powiatu słupskiego, dlatego w uroczystościach w Ratzeburgu wzięli udział starosta słupski - Zdzisław Kołodziejski i przewodniczący Rady Powiatu Słupskiego - Jan Olech. Umowa o współpracy obu powiatów została podpi-

sana w 2001 roku. Dotychczasowa wieloletnia już współpraca polegała nie tylko na wymianie oficjalnych delegacji, lecz przede wszystkim na aktywnej współpracy w dziedzinie kultury i gospodarki. Obejmowała również szkoły i wymianę młodzieży, lekarzy, pszczelarzy oraz strażaków.

- Zaprzysiężony nowy starosta Księstwa Lauenburg - Christoph Mager zapewnił, iż w czasie jego ośmioletniej kadencji współpraca partnerska z powia-

tem słupskim będzie kontynuowana, zapowiedział również wizytę w naszym powiecie we

wrześniu br. - powiedział po powrocie z Ratzeburga starosta słupski Z. Kołodziejski. (**A.K.**)



Fot. J. Maziejuk

Brawo szóstkłasiści!

Uczniowie Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Smołdzinie uzyskali zaskakująco dobre wyniki ze sprawdzianu szóstkłasiści.

Kompetencje próbne nie zapowiadały niczego szczególnego. Z pierwszej części sprawdzianu (język polski, matematyka) uzyskali średnią równą 65 proc. punktów - wyższą o 5 punktów od średniej powiatowej i na poziomie zbliżonym do średniej wojewódzkiej (66 proc.). Zarówno z języka polskiego, jak i matematyki średnie wyniki by-

ły znacznie wyższe od średniej powiatowej. Z języka polskiego uczniowie uzyskali średnio 72 proc. punktów (średnia powiatowa: 68 proc.), z matematyki - 58 proc. punktów (średnia powiatowa: 52 proc.). Z języka polskiego uzyskali średnią równą średniej wojewódzkiej.

Podziękowania należą się nauczycielom: polinistce - Marcie Byszewskiej i matematykowi - Arturowi Spychalskiemu. To nie pierwszy ich sukces. Kilka lat temu ich uczniowie uzyskali równie wysokie wyniki na egzaminie gimnazjalnym klas trzecich. (**A.S.**)

Szczęście jest blisko...

W Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym im. Marynarza Polskiego w Damnicy odbyły się IV Konfrontacje Kulturalne.

Podczas prezentacji zespołów wielokrotnie wyśpiewywano, że „szczęście jest blisko, na wyciągnięcie ręki”. Konfrontacje zorganizowano 28 maja. Na przegląd zgłosiły się zespoły z placówek kształcenia specjalnego oraz warsztatów terapii zajęciowej - w Kołoząbiu, Barcicach, Sławnie, Człuchowie, Słupsku,

Gdyni, Damnicy i Machowinku. Grupy artystyczne dzieci i młodzieży prezentowały na scenie swoje umiejętności teatralne, wokalne, instrumentalne i pantomimiczne. Swoimi występami dostarczyły wiele przeżyć emocjonalnych.

Jury nie wybierało najlepszych zespołów, tylko osobowości sceniczne. W sumie przyznano dziewięć nagród indywidualnych. Na zakończenie wszystkie zespoły otrzymały kosze ze słodczykami i podziękowania za udział w konfrontacjach. (**d**)



Fot. J. Maziejuk

Złe nawyki na rzecz... profilaktyki

21 maja br. w siedzibie ślupskiego starostwa przeprowadzono Powiatowy Konkurs Profilaktyczny „Porzucamy złe nawyki na rzecz profilaktyki”.

Konkurs skierowany był do uczniów szkół gimnazjalnych. Wzięły w nim udział dwuosobowe zespoły z 19 gimnazjów. Uczniowie rozwiązywali test, którego zakres tematyczny obejmował

m.in. profilaktykę uzależnień, profilaktykę zakażeń wirusem HIV, higienę psychiczną, aktywność fizyczną, żywność i żywienie, bezpieczeństwo oraz profilaktykę wypadków, urazów i zatruć.

Zwyciężyła Joanna Smorawska z Siemianic, drugie miejsce zajął Kacper Tomaszewski z Niepogłędzia, a trzecie - Emilia Tokarska z Sycewic. Wyróżniono Agnieszkę Wach z Objazdy. Laureaci otrzymali nagrody rzeczowe. Główną - tablet ufundował starosta ślupski Zdzisław Kołodziejski. Pozostałe - dla wszystkich uczestników konkursu ufundowali burmistrzowie oraz wójtowie miast i gmin z powiatu. (D.R.)

Szkołe potrzebna jest edukacja prawna

Znana z telewizyjnych występów Anna Maria Wesołowska - sędzia Sądu Okręgowego w Łodzi podpowiadała pedagogom oraz rodzicom, jak dbać o bezpieczeństwo uczniów.

Sędzia wzięła udział 21 kwietnia br. w konferencji poświęconej bezpieczeństwu uczniów, zorganizowanej przez Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w auli Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1 w Ślupsku. W bardzo przystępny sposób opowiadała o swoim 30-letnim doświadczeniu zawodowym. Na przykładach z sali rozpraw omawiała kwestie odpowiedzialności za własne zachowanie oraz mówiła o konsekwencjach nieprzestrzegania obowiązującego prawa.

- Edukacja prawna dzieci, młodzieży i dorosłych jest dzisiaj niezbędna. Statystyki wskazują, że systematycznie wzrasta wskaźnik przestępczości wśród coraz młodszej grupy dzieci i młodzieży szkolnej. Młodzi ludzie popełniają wykroczenia często dla żartu, czy też z chęci zaimponowania kolegom, nie zdając sobie sprawy z konsekwencji,

swoich zachowań. To sprawia, że od kilkunastu lat uczestniczę w procesie edukacji prawnej i obywatelskiej społeczności szkolnej, ostatnio coraz częściej również w przedszkolach. Uważam, że świadomość i znajomość prawa to niezwykle ważne kwestie w naszym życiu i należy je wdrażać u dzieci już od najmłodszych lat - mówiła znana sędzia. (hk)



Fot. Archiwum

Partnerska wymiana

Wychowankowie Młodzieżowego Ośrodka Socjoterapii w Uście uczestniczyli w wymianie młodzieży z podobnym ośrodkiem w Łekawie koło Bełchatowa.

Powiat bełchatowski współpracuje z powiatem ślupskim. Ustecka młodzież odwiedziła swoich kolegów w Łekawie w dniach 11 - 17 maja. Wychowankowie ośrodka odwiedzili między innymi elektrownię i kopalnię węgla brunatnego oraz Muzeum Regionalne w Bełchatowie, pojechali też na Jasną Górę. Wyjazdowi do Bełchatowa towarzyszyły liczne zajęcia sportowe, między innymi na ścianie wspinaczkowej, basenie, siłowni i na torze saneczkowym. (ms)

Facebook dla bezrobotnych

Od 26 maja działa facebookowa strona Powiatowego Urzędu Pracy w Ślupsku.

Na stronie tej znajdują się informacje zarówno dla bezrobot-

nych, jak i dla pracodawców o aktywnych formach pomocy, z których można skorzystać, o prowadzonych naborach na szkolenia, wybrane spośród wszystkich oferty pracy, w których pracodawcy deklarują wy-

sokie wynagrodzenie lub poszukują do pracy co najmniej kilkunastu osób, propozycje staży itp.

- Strona ta ma być źródłem szybkiej informacji dla internautów, którzy rzadko odwiedzają stronę urzędu, a codziennie odwiedzają Facebooka - mówi Marcin Horbowy

- rzecznik prasowy PUP. - Dzięki temu powinny one dotrzeć do większej grupy zainteresowanych. Będzie można również zadawać pytania, podpowiadać, co jeszcze należy zrobić, żeby strona była jak najlepszym źródłem informacji dla bezrobotnych. (h)

CZAS NA ZMIANY...



Nowy prezydent – nowe nadzieje?

Polska obecna w strukturach decyzyjnych Europy, spleciona potrzebami gospodarki, ekonomii, obronności, uczestnicząca we wspólnych projektach nauki, edukacji, ochrony zdrowia, kultury – nie ma innej, bardziej sensownej alternatywy.

Dokonał się wybór prezydenta RP. Mówię dokonał się, a nie – Polacy wybrali, ponieważ rozdział głosów w drugiej turze rozłożył się niemal po połowie: Andrzej Duda – 51,55 proc., Bronisław Komorowski – 48,45 proc. Przy frekwencji 55,34 proc. daje to świadectwo prawdziwości – około 15 milionów Polaków nie głosowało na A. Dudę.

Powtarzanie sloganu „Polacy wybrali”, jest więc rodzajem interpretacyjnego nadużycia, bo powieli fałszywą sugestię powszechnej akceptacji dla wybranego kandydata. A. Duda otrzymał mandat od ponad 8,6 miliona osób, co stanowi około 28 proc. wszystkich uprawnionych do głosowania (ponad 30,7 mln). Taki stan rzeczy w niczym nie umniejsza sukcesu wyborczego A. Dudy, obrazuje jedynie

skalę czynnego poparcia. Porównywalną liczbę głosów otrzymał B. Komorowski, lecz to nie on będzie sprawował najwyższy urząd w państwie przez najbliższe pięć lat. Wybory odbyły się zgodnie z prawem, obowiązującą ordynacją wyborczą i Państwowa Komisja Wyborcza potwierdziła ich ważność. Ze względu na wagę tego wydarzenia, zakres kompetencji prezydenta i jego rolę na arenie międzynarodowej, wybór nowego prezydenta w osobie Andrzeja Dudy należy uszanować, niezależnie od stopnia osobistej do niego sympatii i akceptacji jego poglądów.

Wybory potwierdziły skłonność Polaków do kierowania się bardziej emocjami i uczuciami niż logiką i racjami, i że powierzchowna, przy-

ziemna, bieżąca korzyść – nawet tylko obiecana – wydaje się, dla wielu, bardziej atrakcyjna od świadomości zagrożeń, bliższych lub dalszych konsekwencji określonych decyzji. Lekko przyjmowano diagnozy i recepty na poprawienie sytuacji gospodarczej i politycznej, siła przekonania liczyła się bardziej od stopnia uzasadnienia. Naobiecowano dużo i beztrudno. Na przykład zamiar ponownego skrócenia czasu przejścia na emeryturę. Że osłabi to budżet państwa, zagrozi poziomowi świadczeń społecznych i uszczupli portfele samych obywateli – nie wspomniano, ale jakże miło słucha się takich zapowiedzi. Jak obliczyli ekonomiści, spełnienie wyborczych obietnic kandydata PiS-u, wymagałoby 175-300 miliardów złotych dodatkowych pieniędzy, a przecież nad

finansami państwa wisi bieżący deficyt budżetowy do pokrycia... Wzbierająca fala emocji i sympatii, wyniosła A. Dudę z dalekiego zaplecza politycznego na najwyższe stanowisko w państwie. Śpiewały usta, cieszyła się dusza, milczał rozum?... Niekoniecznie. Poprzestanie na takim sformułowaniu byłoby dużym uproszczeniem, pominięciem istotnych problemów życia społecznego, problemów, które uaktywniły potrzebę zmian. Ich podłożem jest brak satysfakcji z jakości życia, poziomu cywilizacyjnego rozwoju, możliwości i perspektyw osiągnięcia dóbr w wymiernym czasie. Dla wielu z nas. Jest także faktem, że koalicyjny obóz władzy nie potrafił przełożyć swoich dokonań i wizerunku na pozytywne odczucia obywateli, neutralizować bezpardonowych ataków opozycji. Dla kilku milionów ludzi żyjących na granicy ubóstwa, dla młodych (60 proc. wyborców w wieku 18 - 29 lat poparło A. Dudę) dalsza akceptacja poczyniń obecnych władz stała się zbyt trudna.

Nie zamierzam analizować przyczyn wyborczej porażki B. Komorowskiego. Musi się dokonać przede wszystkim wśród członków i sympatyków Platformy Obywatelskiej - jeśli chce dalej istnieć na scenie politycznej. Także w szeregach koalicyjnego PSL-u i wszystkich tych, którym bliskie są ideały i owoce wolności, demokracji, jednności europejskiej, poszanowanie dla praw człowieka i obywatela, wspólnoty ludzi i narodów w globalnej perspektywie i współodpowiedzialności. Te cenne wartości osiągnąć z takim trudem po dramatycznych okresach historii, nie mogą być tak po prostu porzucone, lekceważone przez ludzi i środowiska o humanistycznej wrażliwości. W obliczu wzmagających się tendencji do dyktatorskiego (ideologicznie i religijnie) sposobu sprawowania władzy, do faszystacji życia społecznego, potrzeba obrony tych wartości urasta do rangi najwyższego obowiązku. Do wartości należy zaliczyć sytuację, w której Polska jest dzisiaj znaczącym partnerem w rodzinie państw europejskich, że rozszerzyła się sieć przyjaznych kontaktów między przywódcami i samymi mieszkańcami naszego kontynentu. Tak, mówię naszego, wspólnego kontynentu, bo możemy się po nim swobodnie przemieszczać, w wybranym miejscu mieszkać, pracować, żyć, a jeszcze niedawno było to niemożliwe. Niestety, sprawujący władzę często zapomi-

nają, że słuszność obranego kierunku nie usprawiedliwia lekceważenia wyboistości drogi, i nie może znieczulać na tych, którzy zostają w tyle lub na poboczu. A zostają, bo po prostu nie dają rady lub nie zostali do niej przekonani. Przecież już to przerabialiśmy - też niedawno...

Polska obecna w strukturach decyzyjnych Europy, spleciona potrzebami gospodarki, ekonomii, obronności, uczestnicząca we wspólnych projektach nauki, edukacji, ochrony zdrowia, kultury - nie ma innej, bardziej sensownej alternatywy. Dlatego bardzo niepokojąco zabrzmiały słowa prezydenta elekta, by „wyjść z głównego nurtu” polityki europejskiej, do jakiegoś „nurtu własnego”. Zasygnalizowana w ten sposób opcja ponownego rozpadu Europy na mniejsze, nacjonalizowane kawałki może oznaczać tylko jedno: powrót Polski na margines i przywrócenie jej oblicza i miejsca, które najbardziej podoba się kolegom z ideowego zaplecza: dumnej i samotnej. Dodajmy pomni historii: łatwej do zniewolenia. Niestety, perspektywa samotnej walki, pojawienie się nowych błogosławionych ofiar, niepewność, ale wierność określonemu modelowi egzystencji, jest dla pewnych wpływowych środowisk i instytucji bardzo podniecająca.

II

Przebieg samej kampanii wyborczej prowadzonej przez wszystkich kandydatów ukazał smutną prawdę: jak niewiele zmieniła się w nas mentalność po dwudziestu pięciu latach budowania ustroju demokratycznego. Jak głęboko tkwią w nas lęki, obsesje, agresja, warunkowana świadomość i zwykła głupota. Jak łatwo uprawdopodobniają się przeróżne idiotyzmy i absurdy. Zalew obiecanek nie miał końca. Z bliska i daleka, z lewa i prawa usłyszeliśmy nie jak i po co, ale co się zmieni. A zmieni się prawie wszystko: powstanie tysiące miejsc pracy, odbudują się stocznie, wrócą emigranci, wzrosną pensje, dopłaty dla rolników, na dzieci, zmniejszą się podatki, obniży się wiek emerytalny. Pozamyka się złodziei, bandytów, oszustów, przywróci ład i porządek, powróci prawo i sprawiedliwość.. Zakaże się in vitro, aborcji, gender, itp. To wszystko oczywiście mogłoby już być gdyby nie Tusk, Kopacz, Sikorski i cała ta zdradziecka Platforma do spóły z wredną Unią, Putinem i innymi diabłami. Ma-

riusz Kamiński, były szef CBA i partyjny kolega prezydenta elekta, nie ma co do tego najmniejszych wątpliwości. Już od dawna obiecuje co zrobi, gdy jego formacja polityczna wygra wybory parlamentarne: „na jesieni posprzątam cały ten syf, to złodziejstwo, tę hipokryzję”... Tym samym rozwił złudzenia, jeżeli ktoś jeszcze takie miał, że wybór prezydenta to tylko formalność narzucona przez konstytucję.



Wystawiona z łapanek kandydatka lewicy (SLD) - tak, ciągle nie mogę uwierzyć, że L. Miller był do tego zdolny - sympatyczna, nawet bardzo, Magdalena Ogórek mówiła różne rzeczy, m.in., że „napisze prawo od nowa”. Cóż... Religijność polskiej lewicy, zwłaszcza jej wiara w cuda, od dawna mnie fascynuje.

Skrajna prawica narodowa wystawiła kilku kandydatów, z których część nawet o tym nie wiedziała. Zdumiewające, ile nonsensów, obsesji, zaściankowych diagnoz i zbawczych propozycji może zmieścić się w kilku głowach, ile agresji skumulować. Mówiono o wszystkim i o niczym, powoływano się na najwyższe, znane sobie autorytety. W politykę zaangażowano nawet samego Pana Boga, co w tych środowiskach jest normą i tradycją. „Pan Jezus mówi „głosuj na Brauna”, gdyż on jest wybrany przez mego Boga Ojca”, objawiał kandydat Grzegorz Braun. Jednak, jak to w życiu bywa, wierzenia

i modlitwy jednym pomogły, innym nie. Urodziwa kandydatka bezbożnej lewicy wymodliła więcej głosów (2,38 proc.) niż ten, który najbardziej na to liczył, czyli G. Braun (0,83 proc.).

Choć w znajomości zagadnień i kulturze wystąpień niektórych kandydatów dzieliła przepaść, w jednym byli zgodni, równi i precyzyjni. To, oddziedziczony chyba po przodkach, sposób i metodyka traktowania adresatów

poglądach, lecz wrogowie, których należy zniszczyć, wyeliminować, pozbawić wpływu na rzeczywistość. Szkoda. Straciliśmy kolejną okazję do pogłębienia wiedzy o wspólnych sprawach, podniesienia poziomu świadomości i kultury relacji. Znowu gdzieś na poboczu pozostał człowiek, osamotniony ze swoimi troskami, bo nie on liczył się bardziej, lecz jego głos, nie chodziło o niego - świadomego partnera, lecz o

innych poglądach, wierzeniach i preferencjach, czy będzie ich ignorował, udawał, że nie ma problemu, a może nawet sprzyjał ostracyzmowi pod pozorem obrony tradycyjnych wartości? Czy potrafi uniezależnić się od wpływów swojego ideowego i politycznego zaplecza, czy stanie się zakładnikiem jego obsesji, posłusznym realizatorem wytycznych powitych w pisowskim mateczniku? Czy humanistyczne wartości i cele, będące fundamentem ogólnoludzkiego postępu i podstawą współpracy i przyjaźni cywilizowanych państw, okażą się ważniejsze od doraźnych, zaściankowych celów politycznych i religijnych dogmatów?

W kampanii wyborczej wielokrotnie podkreślał, że „prezydent powinien mieć wizję”, i że on ma taką wizję. Czy jest to wizja państwa zamkniętego w narodowej ksenofobii umownych wartości i granic, widzącego wszędzie wrogów, czy otwartego na potrzeby świata, uczestniczącego w wymianie cywilizacyjnej? Czy będzie to państwo świeckie, rozwijające się na fundamentach nauki, czy wyznaniowe, koncesjonujące poglądy i postawy, konserwujące najgorsze tradycje średniowiecznej umysłowości i zachłanną politykę kleru?

A. Duda mówił, że będzie „słuchał ludzi”. Czy będzie prezydentem wszystkich Polaków, czy tylko wszystkich biskupów? Czy pozostanie w łączności i zgodzie z określonymi poglądami i środowiskami przerodzi się w przywiązanie (uwięzienie), czy pozostanie ważnym, ale nie jedynym punktem wyjścia do prezydentury o bardziej rozległych kompetencjach, wyższym poziomie świadomości, odpowiedzialności, szerszych horyzontach?

Andrzej Duda w kampanii wyborczej wykazał się energią, pracowitością i pragmatyzmem. Ma wszelkie dane i predyspozycje do bycia prezydentem i politykiem dużego formatu, nie tylko w skali kraju. Otrzymał pewien procent zaufania i wielką szansę. Tylko od niego zależy, czy je wykorzysta. Będzie piątym - po Lechu Wałęsie, Aleksandrze Kwaśniewskim, Lechu Kaczyńskim i Bronisławie Komorowskim - prezydentem odradzającej się Rzeczypospolitej. Od nas wszystkich zależy, czy potrafimy to odradzanie się zachować i umocnić, czy uwikłani w wewnętrzne i zewnętrzne spory i konflikty, będziemy świętować rocznice kolejnych ofiar i tragedii.

Zdzisław Opalko, Słupsk

swoich wystąpień. Istotą demokracji jest publiczna debata, dialog, rozmowa dotycząca ważnych spraw, prowadzona z poszanowaniem godności stron. Tymczasem, zamiast rzetelnego przedstawiania zagadnień i prób przekonania do określonych racji, widzieliśmy walkę o głosy ludu, pozyskanie wyborców, kartek do urny.

Logika i język walki, pojedynków, atmosfera bitwy zdominowały, a w zasadzie wykluczyły merytoryczny dyskurs. Mówiono: zdobędziemy, wygramy, zwyciężymy, będziemy walczyć, a nie: spotkajmy się, usiądźmy, porozmawiajmy, spróbujmy siebie zrozumieć, zaakceptować. Argumenty zastąpiono populistycznymi, dogmatycznymi hasłami, a miejsce debat wiecami, pochodami, manifestacjami. Kontrkandydat nie był partnerem w dialogu, lecz obiektem ataku, rodzajem zła, które należy pokonać wszelkimi możliwymi sposobami. On i jego zwolennicy, to nie współobywatele o odmiennych

stronnika na polu walki. Człowiek dostrzegany był bardziej jako cel i przedmiot w ideologiczne ustawionym szeregu, niż podmiot przemian i źródło twórczych inspiracji.

III

Czy prezydent Andrzej Duda dostrzeże ten krajobraz problemów, samodestrukcyjnych tendencji, czy potrafi i zechce, jako jeden z najważniejszych podmiotów życia społecznego, znaleźć wspólny obszar dla zbiorowego wysiłku, poczynań w kierunku lepszego jutra dla każdego z nas - przekonamy się niebawem. W kampanii wyborczej i po, usłyszeliśmy i zobaczyliśmy, że pozostaje w ścisłej łączności z określonymi ugrupowaniami politycznymi i jedną formacją religijną. W związku z tym muszę zadać sobie i wypowiedzieć kilka następujących pytań: Czy do realizacji wspólnego dobra, jakim jest demokratyczne państwo, zechce włączyć ludzi o



Fot. Sitopa / Wikimedia.org



Powiosenne refleksje

Wygrana Andrzeja Dudy, a tym samym pośrednie zwycięstwo PiS nad PO stworzyło precedens. Uruchomiło dźwignię zmiany, której nie da się już zatrzymać.

Tak, tak drodzy czytelnicy: „wiosna majem wróci”. Tak mówią słowa piosenki. Wróciła na ziemię, w nasze serca, umysły i czyny. Była z nami i w tym roku. Wróciła w maju świeżą zielenią, morzem białych i kolorowych kwiatów. Kto z nas za to nie uwielbia maja?

Dla mnie maj ma w sobie coś wyjątkowego nie tylko dlatego, że rodzi życie, wybucha kwieciami, że wybra-

li go sobie za swój miesiąc poeci. Po maju, to znaczy po tym, jakim był, w rolnictwie można snuć rokowania na pomyślność całego roku. Jaki był tym razem? Umiarkowana pogoda, dostatek ciepła i wilgoci sprawiły, że wyjątkowo korzystnie rozwinęły się rzepaki i zboża ozime, że w sadach dobrze zawiązały się kwiaty, powinno być dużo owoców, obrodzą truskawki i maliny.

Mnie tegoroczny maj zwrócił także uwagę na dalszą poprawę gospodarności w naszym regionie. Zwłaszcza w rolnictwie. W całym przymorskim pasie pól uprawnych prawie całkowicie poznikwały nieużytki. Aż miło było patrzeć na morze kwitnących rzepaków, na kilkadziesiąt hektarowe pola równiutko obsadzone ziemniakami, na zachodnią, to znaczy unijną technikę, która wkroczyła do naszego rol-

nictwa, czyniąc go nowoczesnym i przyjemnym.

W gospodarce także nie zasypiano gruszek w popiele. W Uście, podobnie jak w innych miejscowościach nadmorskich z rozmachem kończone są (by zdążyć przed sezonem urlopowym) prace umacniające wybrzeże morskie, rozbudowuje się port rybacki i tworzy cały szereg upiększających region i cieszących oko turysty budowli poprawiających warunki odpoczynku letniego nad morzem, uatrakcyjniających turystykę rowerową i pieszą.

Powoli też ku końcowi zmierzają prace drogowe przy obwodnicy zachodniej Słupska.

O kulturze ludowej na wsi i jej wysokim poziomie w naszym regionie od lat, z wykorzystaniem środków unijnych, ale przede wszystkim inwencji twórczej środowisk z nią związanych, informują obszernie w magazynie inni autorzy, wypada mi tylko pod adresem Starostwa Powiatu Słupskiego dodać i od siebie magiczne słowo: Gratuluję!

Wyjątkowość tegorocznej wiosny, a zwłaszcza maja w polityce też nie pozostaje bez znaczenia. Kolejna rocznica zakończenia wojny światowej była zawsze wyznacznikiem budowania pokojowych stosunków pomiędzy światowymi mocarstwami, ujawniała światu wielorakie oblicza współczesnej wojny.

Siedemdziesiąta rocznica, jaką w maju obchodziliśmy, była wyjątkowa z dwóch powodów. Po pierwsze nastąpiło wyraźne rozdzielenie interesów świata zachodniego od Rosji, co mi się podoba, a po drugie - my Polacy, „płynąc w głównym nurcie polityki Zachodu”, co mi się akurat nie podoba, staliśmy się zakładnikami tworzenia historii na zamówienie, na nowe potrzeby egalitarnego świata, których związki z pokojem są zbyt zawile, a z biznesem zbyt oczywiste.

Na naszej polityce ze Wschodnimi sąsiadami nadal ciążył stosunki ukraińsko-rosyjskie i wojna na Ukrainie oraz rozwijający się pod jej wpływem ukraiński nacjonalizm, który u Polaków przywołuje złe wspomnienia z czasów II wojny światowej, nakazując daleko idącą powściągliwość.

Wyjątkowość tegorocznej wiosny zapisze się zapewne w naszej historii (kraju) na znacznie dłużej także z powodu przegranych przez Bronisława Komorowskiego wyborów prezydenckich.

Śmiem twierdzić, że już wcześniej wiosną wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazywały na to, że tak będzie. Widać je było wyraźnie z mojej wieży obserwacyjnej felietonisty na bieżąco śledzącego wydarzenia na tak zwanej arenie międzynarodowej, w kraju i na własnym podwórku. I nie muszę odwoływać się wcale do proroctw, jak na przykład noworocznej przepowiedni jasnovidza Jackowskiego, który pierwszy publicznie (w Polsce) zapowiedział (na ten rok) wygraną Andrzeja Dudy. Wystarczyło uważnie słuchać ludzi, śledzić ich bolączki, wnikać w oczekiwania i nadzieje, by dostrzec, że w domu jakim jest Polska, a raczej w rodzinie Polaków źle się dzieje, rząd coraz bardziej odrywa się od obywateli, tracąc kontakt z rzeczywistymi oczekiwaniami rodaków.

Liberalizm gospodarczy, którego orędownikiem jest PO, za daleko posunął się w sprawach bankowych (70 proc. naszych banków oddając pod nadzór kapitału obcego, gdy w innych państwach granice te zamykają się co najwyżej 30 procentami), krzywdząc pożyczkobiorców. Na plan dalszy odsuwane są sprawy bezpośrednio nas dotykające, jak bezpieczeństwo pracy, zarobki, podatki, zdrowie i szkolnictwo. A w ocenie społecznej najbardziej skrzywdziła obywateli ustawa podwyższająca wiek emerytalny, w czym bezpośrednio wziął udział podpisując ją, prezydent RP.

Nikt z rządzących nie wziął pod uwagę, że już pół roku wcześniej hasło: Czas na zmiany!, poskutkowało właśnie u nas w Słupsku niespodziewanym wyborem nowego prezydenta; człowieka z opozycji, wybór którego zaskoczył przecież całą Polskę.

Hasło zmiany stylu rządzenia, a nawet tylko potrzeby samej zmiany, było na tyle podatnym, że „padając na polski grunt” domu, z którego dzieci rozpięzchły się za chlebem po świecie, jak przysłowiowy kamień, który spadając z góry uruchamia lawinę, uruchomiło w kraju lawinę przemian społecznych nie do zatrzymania. Tego rządzący nie przewidzieli, a biuro wyborcze prezydenta Komorowskiego po prostu sytuację zlekceważyło.

Trudno zatem się dziwić, że skutkujące dotychczas w sytuacjach wszelakich wyborów straszenie społeczeństwa PiS-em nie zadziało. Lawina pod hasłem: „Czas na zmiany!” rozpieczętała się od początku kampanii wyborczej. Wtapiały się w nią na-

stroje społeczne, rozszerzała się rzesza niezadowolonych, wśród których przede wszystkim znalazło się nowe pokolenie nieznające z własnych doświadczeń początków czasu przemian ustrojowych.

Czujność prezydenta Komorowskiego skutecznie uśpiło otoczenie platformistów. Uśpiło go sondażami wyraźnie wskazującymi na to, że „nawet cud boski nie jest w stanie odwrócić proporcji wcześniejszego poparcia go przez naród”. Przypomnijmy: na początku wiosny było to 68 proc. do 12 proc. pomiędzy nim, a Andrzejem Dudą.

Cuda jak wiadomo jednak się zdarzają. Ten nowy cud już zdarzył się w pierwszej turze wyborów prezydenckich. Zdarzył się w podwójnym wymiarze, bo nie tylko że sprawującego urząd prezydenta poparło mniej wyborców od zwolenników Andrzeja Dudy, ale jeszcze do tego na wzburzone morze wyborcze wypłynęła nieoczekiwana fala znaczącego poparcia dla zbuntowanego rockmana Kukiza.

Nie wiem dlaczego, ale wielu polityków starej daty nadal nie rozumie podstawowych praw fizyki, także przyrody, że jak coś się zaczyna gotować, a ogień wciąż jest podsypany, to w końcu się to zagotuje. Jak coś zaczyna się rozwijać, spłodziła to natura, to w końcu któregoś dnia musi dorosnąć, dojrzeć i ziarno wysypać.

Wmawianie przez 25 lat narodowi, że tego, czego nie udało się zbudować na początku transformacji, co zrobiono wówczas źle, niedokładnie, nie da się już naprawić, było błędem z prostej przyczyny - naród ślepy nie jest. Bo naród swoje wie i widzi, bo naród też się rozwija (rozwija się jego świadomość). Jak rodzina, w której dzieci dorastają i zaczynają odczuwać potrzebę budowania rzeczywistości wokół siebie według swoich wyobrażeń, potrzeb i marzeń także.

Przez dwadzieścia pięć lat wyrosło w Polsce pokolenie, które dojrzało do przemian, którego straszenie starym, czyli czymś czego osobiście nie zaznało, jest straszeniem babą Jągą. To młodzież przede wszystkim ruszyła ku nowemu, popierając Andrzeja Dudę i Pawła Kukiza. Młodzież zawsze jest odważniejsza od zasiedziały staruchów. Młodzież nie ma nic do stracenia. Młodzież kieruje się emocjami i potrzebuje adrenaliny, chce ryzykować w imię wyższych wartości. Ba i niech mi ktoś powie,

ANDRZEJ DUDA

Kandydat **PiS** na
Prezydenta Polski

www.andrzejduda.pl



Wszystko
jest możliwe!
PALIKOT
2015

Wszystko
jest możliwe!
PALIKOT
2015

Wszystko
jest możliwe!
PALIKOT
2015



KORWIN

PREZYDENT 2015

JANUSZ
3.05.2015
KORWIN-MIKKE
I PREZEMEKOWY WYBIEGI
W BIELSKU-BIAŁYM
HOTEL OZONIE GŁÓWNA ULICA 9 02-202 WŁÓDZ

PRZYJDŹ!
TEGO NIE ZOBACZYŚ
W TELEWIZJI

WWW.PREZYDENTKORWIN.PL

KO

PR

PRZYJDŹ!
TEGO NIE ZOBACZYŚ
W TELEWIZJI

WWW

KO

PR

PRZYJDŹ!
TEGO NIE ZOBACZYŚ
W TELEWIZJI

WWW

że to nie młodzież w tym wyjątkowym maju nie wykazała się znacznie wyższym patriotyzmem i zaangażowaniem od nas, którym w zdecydowanej większości już wszystko jedno. Wskazują na to chociażby liczby (procenty) tych, którym nie chciało się w ogóle wyjść z domu na wybory.

Oczywiście, by mi nikt nie zarzucił nierzetelności, muszę zaznaczyć, że znam, zapoznałem się z wszystkimi innymi wskaźnikami dotyczącymi wyborców. Efekt zwycięstwa Andrzeja Dudy nad Bronisławem Komorowskim nie zaistniałby tylko z poparcia młodzieży, której - podkreślam - rządzący wcześniej nie docenili. Znaczącym elementem poparcia było uświadomienie społeczeństwu woli zmiany, woli poprawienia tego, co mu doskwiera, co w jego przekonaniu wyrządza mu krzywdę. A jest, są to przede wszystkim, wymuszone przed kilku laty poparcie dla ustawy emerytalnej nakazującej przysłowiową pracę aż do śmierci, i wysokie, niesprawiedliwe podatki.

Wygrana Andrzeja Dudy, a tym samym pośrednie zwycięstwo PiS nad PO stworzyło precedens. Uruchomiło dźwignię zmiany, której - jak sądzę - nie da się już zatrzymać. Po porażce wcześniejszych partii i ugrupowań: Palikota, Millera, oraz sojusznika PO partii chłopskiej, w nowej sytuacji rodzi się ruch odnowy, który je usunie na pobocze swej drogi.

Janusz Palikot przepadł ostatecznie, przestał być modny. Miller stał się śmieszny; tonąc chwyta się deski ratunkowej, którą poda mu ktokolwiek. Tylko że deska to nie tratwa ratunkowa. Poza tym stało się wyraźnie widoczne, że SLD trwa przede wszystkim głównie po to, by chronić stan własnego posiadania (prerogatyw, majątku i dóbr nabytych przez starych działaczy), a nie po to, by walczyć o socjał dla ubożającego społeczeństwa.

Zadziwiającymi zjawiskami były po pierwszej turze wyborów posunięcia walczącego o reelekcję prezydenta. Próba pośpiesznego naprawienia ustawy emerytalnej, natychmiastowa zgoda na odsuwane wcześniej referendum, opracowanie ustawy rządowej dotyczącej pomocy dla młodzieży kończącej studia.

Większość społeczeństwa otwierała ze zdumienia oczy, że z dnia na dzień można robić rzeczy, o których wcześniej rząd nie chciał słyszeć. Że

prezydent ma jednak takie możliwości inicjowania ustaw, sterowania zmianami, jakby o tym wcześniej nie wiedział. No to jak to jest? Mógł, czy nie mógł? Skoro mógł, znaczy się nie zrobił, bo nie chciał.

Tak to już jest, że bita przez pijanego męża żona, któregoś dnia nie wytrzymuje i decyduje się na odwagę stawiając opór, że zdradzany przez żonę mąż, ma któregoś dnia dosyć i odchodzi, że maltretowane w domu dziecko decyduje się w końcu zadzwonić na policję... Mimo pewnych obaw przecież o konsekwencje z drugiej strony.

Tak to już jest, że oszukiwany przez rządzących naród któregoś dnia musi powiedzieć dosyć, musi zdobyć się na odwagę i nie zważając na straszenie go babą Jagą, sięgnąć po swoje: prawa, przywileje, wolności.

Prezydent elekt jest najmłodszym prezydentem w skali globu. To wspinały wiek do podejmowania najtrudniejszych wyzwań. Ma predyspozycje, ale przede wszystkim otrzymał olbrzymie prerogatywy: stanął na czele ponad ośmiomilionowej grupy przedstawicieli narodu, która mu zaufała, uwierzyła w niego, i której obiecał, że jej nie zawiedzie.

Prezydent elekt zapowiedział, że oficjalne układy wiążące go z PiS zerwie. To zawsze były i pozostają trudne do rozstrzygnięcia dylematy moralne. Od tego zależeć będzie bardzo dużo. Proporcje zależności należy wyjątkowo uważnie ważyć. Bo są potrzebne np. partii podczas jesiennych wyborów.

Własne zdanie, zdecydowanie, stanowczość, wola działania, a nade wszystko sprawdzanie się w prawdomówności będą budowały przyszłemu prezydentowi charyzmę i szacunek obywateli. Będą mu budować uznanie na zewnątrz w oczach mediów, politycznych przeciwników, ale i zagranicy. Zagranica ze szczególną uwagą oczekuje teraz na pierwsze posunięcia nowo wybranego prezydenta Polski. Czy będzie kontynuatorem drogi poprzednika, podążając w nurcie głównych przemian, czy jak obiecał: poprowadzi Polskę własną drogą.

Zapewne też stać go na to, by otoczyć się ludźmi, którzy oczekiwania wobec niego znają i dobrze wiedzą, jak w tych poczynaniach go wspierać. Tego osobiście także mu użyczę.

Jan Stanisław Smałowski
Naćmierz





4 czerwca 1989 roku wybra

Po 26 latach od czerwcowych wyborów 1989 roku, historycy i politycy co do jednego są zgodni: skala czerwcowego zwycięstwa przerosła oczekiwania.

Zycie narodu to nie tylko czas współczesny. To także odległa już przeszłość: zabory, sowieckie zsyłki i łagry, utracone Kresy Wschodnie... To historia powstania i funkcjonowania PRL, gdy czasy PZPR mocno wbiły się w świadomość narodu, a działalność nomenklaturowa partii komunistycznej stała się odbiciem rzeczywistości.



Współczesny obraz Polski to także silny Kościół Katolicki podtrzymujący siły moralne i duchowe narodu. To tradycje i kultura regionów. To sąsiedzi, z uwarunkowaniami zewnętrznymi, tworzącymi zagrożenia, bądź budującymi bezpieczeństwo. To wreszcie ziemia, z której naród czerpie siły fizyczne. To przede wszystkim pamięć narodu, która skupia w sobie to wszystko. Która ożywa w dramatycznych momentach, wywołując określone reakcje obronne, pozwalając unikać zła, jednoczyć ludzi i prowadzić ich poprzez meandry dziejów.

Po 26 latach od czerwcowych wyborów 1989 roku, historycy i politycy co do jednego są zgodni: skala czerwcowego zwycięstwa przerosła oczekiwania. Rządzący, pod presją wyniszczających kraj strajków, nie mieli innego wyjścia, jak wreszcie - po dziesięciu latach od powstania związku - dopuścić „Solidarność” do udziału we władzy. „Zwalić oficjalnie na jej barki część odpowiedzialności za kraj”.

Marzeniem „Solidarności” było przede wszystkim doprowadzenie do legalizacji istnienia związku. Wraz

ze zdobyciem prawa do istnienia, w dalszej kolejności chodziło o współudział, a nie o całkowite przejęcie władzy. Parcie ze strony Kościoła, że komuniści muszą podzielić się władzą z „Solidarnością”, było parciem w kierunku dialogu. - Polacy muszą ze sobą rozmawiać! - dobiegało z Watykanu. - Gdy naród przepoławiają dwie, jakże odmienne idee i skale wartości, wspólnej drogi - to znaczy drogi pośredniej - szukać należy w dialogu.

Inspirowany przez papieża i wspomagany przez CIA związek „Solidarność” przetrwał długi okres walki podziemnej. I choć z dziesięciomilionowego związku zawodowego po amnestii 11 września 1986 r. dla 225 najgroźniejszych dla państwa przywódców „Solidarności” została znacznie mniejsza, scentralizowana, kierowana przez Lecha Wałęsę organizacja, przypominająca nieco zachodnią partię polityczną, to nad narodem nadal unosił się zwiewny mityczno-mistyczny duch dawnej „Solidarności”.

Pomimo licznych trudności Wałęsa uparcie dążył do odtworzenia



Fot. Archiwum

Przeżyliśmy wolność

związku - w postaci potężnej, wspieranej przez naród i Kościół siły, zdolnej do prowadzenia negocjacji z rządem.

Lech Wałęsa miał za sobą poparcie możnego sprzymierzeńca w osobie Ronalda Reagana, który oficjalnie zapowiedział, że amerykańskie restrykcje przeciwko Polsce cofnie dopiero wtedy, kiedy rząd rozpocznie poważne negocjacje z opozycją.

Jaruzelski pragnął zniesienia sankcji obezwładniających gospodarkę, liczył jednak, że Stany Zjednoczone zadowolą powołanie Rady Konsultacyjnej. Jak się okazało potem, nie zadowolilo.

Z inicjatywy Jaruzelskiego powołano Radę Konsultacyjną przy przewodniczącym Rady Państwa, w której skład weszli czołowi fachowcy, intelektualiści i inne znane postacie, mające doradzać rządowi w sprawach politycznych. Władze chciały widzieć w Radzie opozycyjnych pisarzy, ekonomistów i intelektualistów, ale nie przywódców „Solidarności”. Dialog generała Jaruzelskiego z grupą osób siedzących przy stole minął się z wyobrażeniem opozycji o reformie politycznej. Większość jej przywódców zbojkotowała Radę. Niemniej pewna liczba znanych osobistości do niej przystąpiła.

Kościół wraz z całą opozycją pilnie śledził poczynania Rady Konsultacyjnej, ta zaś - aczkolwiek mimochodem - stała się prekursorką negocjacji Okrągłego Stołu, które doprowadziły Polskę do demokracji.

Jesienią 1987 roku pod wpływem elastycznego Gorbaczowa, generał Jaruzelski wykonał jeszcze jeden znaczący gest, powołując Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich, do badania nadużyć władzy. Na jego czele postawił osobę bezpartyjną.

Później niektórzy poprawiacze historii i biografowie nazbyt upraszczali ów okres przejściowy, przedstawiając go tak, jakby papież, sekretarz generalny KC KPZR i generał Jaruzelski zgodnie zdążyli ramię w ramię do jednego celu. W rzeczywistości mieli oni odmienne cele. Adam Michnik ocenił to tak: „Pomiędzy formalnym zakończeniem stanu wojennego w roku 1983, a rewolucją roku 1989, w Polsce nie było „socjalizmu z ludzką twarzą”, tylko komunizm z powybijanymi zębami. Przytłaczająco ponure lata”.

Po amnestii dla więźniów opozycji Lech Wałęsa postanowił nie przywracać dawnej Komisji Krajowej (obradującej w noc ogłoszenia stanu wojennego), powołując w jej miejsce

nowe ciało - Tymczasową Radę „Solidarności”, której członków sam dobierał. „Lech Wałęsa zasługuje na drugiego Nobla - z przekąsem powiedział Jacek Kuroń, komentując jego wysiłki - by pogodzić różne frakcje związku”. - Zadanie, jakiego się podjął przywódca „Solidarności”, było niezwykle trudne i wymagało precyzyjnych posunięć. Działająca w podziemiu opozycja uległa takiej decentralizacji, że ciężko było z tak wielkiej ilości grup stworzyć na nowo spójną organizację. Życie w konspiracji nie sprzyjało zaufaniu. „Solidarność” wyszła z podziemia rozdarta konfliktami: personalnymi i ideologicznymi. Internowani i aresztowani zwalczali tych, których nie schwytano. Wiele spornych kwestii dotyczyło polityki gospodarczej, bo zwolennicy Wałęsy byli za reformami rynkowymi, natomiast przeciwnicy ostrzegali, że ich koszty obciążą społeczeństwo.

Na początku 1987 roku w prasie światowej pojawiły się informacje, że generał Jaruzelski przyznał się papieżowi do niepowodzeń rządu i partii, zgadzając się na podjęcie rozmów z opozycją.

Nie można analizować rocznicy wyborów czerwcowych, które przyniosły Polsce wolność, wolność demokracji, bez powiązania tej daty z rocznicą I pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny (2-9 czerwca 1979 r.). To papież Polak po raz pierwszy wypowiedział do swojego narodu słowa, które na trwale wrosły w serca ludzi „Solidarności”: „Nie lękajcie się”. Słowa, które stały się przysłowiowym zaczynem drożdżowym, które fermentując w umysłach ludzi, skłaniały ich ku nowemu spojrzeniu na rzeczywistość, prawdę, na swoją walkę o prawa obywatelskie i przyszłość narodu.

Z okresem tym ma również ścisły związek III pielgrzymka papieska do ojczyzny, która rozpoczęła się 8 czerwca 1987 roku od Warszawy.

13 stycznia 1987 roku w papieskim gabinecie w Watykanie doszło do pierwszego, od czasu ich rozmowy na Wawelu w roku 1983, spotkania Jaruzelskiego z Janem Pawłem II. W trakcie osiemdziesięciminutowej rozmowy generał zrelacjonował Ojcu Świętemu swoje rozmowy z Gorbaczowem i wyjaśnił, co nowy sekretarz generalny nazywa „nowym myśleniem”. Jaruzelski zapewnił papieża, że podzieli się władzą bez rozlewu krwi. I to był przełom. „Przeżyliśmy - po-

wiedział. - Partia i system komunistyczny w Polsce nie mają przyszłości". Nie było jednak żadnej pewności, co do tempa reform, nie było też wiadomo, ile będą w stanie znieść Gorbaczow i radzieckie Politbiuro oraz jaką pozycję zajmie - jeśli w ogóle - „Solidarność” w przyszłej Polsce.

Przypuszcza się, że podczas tego spotkania papież i generał nakreślili przyszłość Polski, uznając za konieczne negocjacje z udziałem Kościoła i opozycji. Generał przyjechał do Watykanu nastawiony ugodowo, doskonale orientując się, że jego partia utraciła społeczne poparcie. To wymagało znalezienia innego sposobu na rządzenie Polską... i akceptacji Kościoła. Jaruzelski wiedział, że bez tego uzdro-

pewno jednak Jan Paweł II uważał generała za patriotę. Dlatego też, zawsze starał się podsuwać rozwiązania korzystniejsze od proponowanych mu przez Moskwę. - Było to jedno z największych osiągnięć papieża. „Papież świadom był, że Jaruzelski został wychowany w duchu katolickim - mówił kardynał Deskur. - Katolicka szkoła, ojcowie mariani et cetera. Myślę, że to człowiek głęboko credente - wierzący - powiedział o nim. - Że nie stracił wiary”. I właśnie to Jan Paweł II zamierzał wykorzystać. - „Zważywszy, że Jaruzelski przyznał się papieżowi do niepowodzeń rządu i partii, szło już nie o same negocjacje, lecz o termin ich rozpoczęcia i warunki”. W lutym 1987 roku pod naciskiem Wa-

ni Gdańskiej z Lechem Wałęsą. Przywódca „Solidarności” właśnie skończył zmianę. Zmęczony walką podczas mszy z udziałem setek tysięcy wiernych przystąpił do komunii świętej.

Papież raz jeszcze niezwykle gorąco odwołał się do „szczególnego dziedzictwa polskiej „Solidarności”. Podczas publicznych wystąpień coraz jawniej krytykował polskie władze. W trakcie jednej z najbardziej niezwykłych mszy swojego pontyfikatu, odprawionej w Gdańsku w obecności siedmiuset pięćdziesięciu tysięcy pracowników i ich rodzin, przypomniał porozumienia z 1980 roku, wywodząc ich rodowód z krwawych wydarzeń na Wybrzeżu (1970). Oświadczając, że: „Umowy gdańskie pozostaną w dziejach Polski wyrazem tej właśnie narastającej świadomości ludzi pracy odnośnie całego ładu społeczno-moralnego na polskiej ziemi” - popatrzył na morze sztandarów związkowych i odłożył przygotowany wcześniej tekst.

„Codziennie się za was modlę tam, w Rzymie! - powiedział. - Codziennie się modlę za moją Ojczyznę i modlę się za ludzi pracy! Modlę się za to szczególne, wielkie dziedzictwo polskiej „Solidarności”! - Tłum szalał - ludzie płakali, wiwatowali, modlili się, wznosili zaciśnięte pięści.

Papież stał na ołtarzu w kształcie olbrzymiego statku, którego dziób zdobiła figura św. Piotra, trzymającego w rękach klucze i Ewangelię. „Cieszę się, że tu jestem, bo uczyniliście mnie kapitanem (...) Najskuteczniejszym sposobem walki jest „Solidarność!” - oznajmił zebranym ze swej „łodzi”, a potem potwierdził prawo ludzi pracy do „samorządności”.

Po papieskiej homilii Lech Wałęsa był bardzo szczęśliwy. - „Teraz nawet głupiec zrozumie, że znalezienie wyjścia z tego labiryntu (...) wymaga „Solidarności”. To jedyna droga” - powiedział.

Każdy kolejny przystanek w swej podróży Jan Paweł II wykorzystywał do pogłębiania przepaści między własną wizją Polski, a wizją rządzących. Wzywał do przemyślenia „samych założeń” ustroju komunistycznego w kraju. - „W imię przyszłości człowieka i ludzkości trzeba było wypowiedzieć głośno to słowo solidarność (...)” - oświadczył tysiącom ludzi morza w gdyńskim porcie, nieopodal Gdańska, przemawiając z ołtarza wzniesionego nad szarymi wodami zatoki. - „To



wienie gospodarki było niemożliwe, a odrodzenie poczucia narodowej godności i polityczne nie do pomyślenia.

Rząd stopniowo znosił ograniczenia swobód obywatelskich wprowadzone podczas stanu wojennego. Łatwiej było wyjeżdżać za granicę, zelżała cenzura, milicja mniej rzucała się w oczy, wznowiły działalność niektóre niezależne organizacje. Jaruzelski stwierdził potem, że po wprowadzeniu brutalnych restrykcji stanu wojennego, nagle - pod wpływem zakorzenionego demokratycznego instynktu - postanowił zmienić kurs.

Jak twierdziło najbliższe otoczenie papieża, jego stosunek do generała Jaruzelskiego był nieco chłodniejszy, niż on to potem ocenił, na

tykanu (a także wobec osobistych zapewnień arcybiskupa Pio Laghiego, że polskie władze podejmą rozmowy z opozycją, Reagan zgodził się znieść sankcje gospodarcze”.

8 czerwca 1987 r. rozpoczęła się trzecia pielgrzymka Jan Paweł II w ojczyźnie. Tym razem, by odrodzić „Solidarność”. Wizyta przypadła w czasie, gdy kraj cierpiał głęboki niedostatek. I tym razem wyczuwało się atmosferę wyczekiwania. Papież był u szczytu wpływów i potęgi. To właśnie pod naciskiem Kościoła Katolickiego i Stanów Zjednoczonych abdykował na rok przed upływem kadencji dyktator Filipin Ferdinand Marcos.

Podczas tygodniowej wizyty Jan Paweł II spotkał się w pobliżu stocz-



słowo zostało wypowiedziane tutaj w nowy sposób i w nowym kontekście. I świat nie może o tym zapomnieć. To słowo jest naszą chlubą - ludzie polskiego morza" - grzmiał papież.

Jaruzelski był rozgoryczony. Podczas pożegnania papieża na warszawskim lotnisku buńczucznie miotał się, ujawniając swą bezsilność. Polacy wyuczuli, że ustrój komunistyczny zbliża się do końca. Partia komunistyczna znajdowała się w rozsypce, a ekipa rządząca najwyraźniej straciła kontakt z rzeczywistością.

31 sierpnia 1988 roku Wałęsa przeprowadził czterogodzinną rozmowę z przedstawicielami władz. Wielce znamienne było to, że w ogóle do niej doszło. - Rząd Jaruzelskiego przez sześć lat ustami swojego rzecznika Jerzego Urbana, nazywał Wałęsę „byłym przewodniczącym byłego związku”. Wreszcie 18 stycznia 1989 roku Jaruzelski ogłosił, że „Solidarność” zostanie ponownie zalegalizowana jako związek zawodowy.

Ponadto generał zrezygnował z kierowania rządem, by objąć stanowisko prezydenta Polski z pełnią przynależnej mu władzy. Jego następca na fotelu premiera, dotychczasowy wicepremier Mieczysław Rakowski, zgod-

nie z protokołem złożył wizytę prymasowi Głempowi.

6 lutego 1989 roku, kiedy w całej Polsce demonstrowano przeciwko podwyżce cen, przedstawiciele rządu i opozycji zasiedli do negocjacji na temat przyszłości kraju, które przeszły do historii pod nazwą rozmów Okrągłego Stołu. Koniec epoki był już bliski. Dwumiesięczne rozmowy prowadzone były pod dyskretną egidą Kościoła. Objęły wachlarz zagadnień, od polityki gospodarczej po opiekę zdrowotną, od reform politycznych po niezbywalne prawa obywateli. Najbardziej delikatną część rokowań prowadzono pod okiem krakowskiego metropolity kardynała Macharskiego, lub jego przedstawicieli.

Znamienne było, że Lech Wałęsa usiadł do nich z generałem Czesławem Kiszczakiem (minister spraw wewnętrznych), który w 1981 r. kazał go aresztować. Członek Biura Politycznego Stanisław Ciosek, który brał udział w obradach wraz z gronem doradców PZPR wspominał potem: - „Wiedzieliśmy, że w razie nieustępliwości stron, zawsze możemy zwrócić się do Watykanu”.

Najważniejszą ugodą Okrągłego Stołu było wyznaczenie na czerwiec

ograniczonych wyborów do sejmu oraz wolnych do nowego ciała parlamentarnego, Senatu. Uzgodniono też sprawę legalizacji „Solidarności”.

Czerwcowe wybory okazały się druzgocącą klęską obozu rządzącego. Księża w parafiach zaapelowali tej niedzieli na mszach do wiernych, by poparli jej kandydatów. „To straszny wynik - ocenił potem Jaruzelski. - A winny temu jest Kościół”. Przy nieoficjalnym poparciu związku, ze znikomą przewagą, wybrano go na prezydenta. Ta wątła koalicja dwóch dawnych wrogów była skazana jednak na rozpad.

19 sierpnia prezydent Jaruzelski powierzył Tadeuszowi Mazowieckiemu, katolickiemu intelektualście, który doradzał Wałęsie podczas strajków w 1980 roku, misję utworzenia rządu. 24 sierpnia Mazowiecki został premierem, a „Solidarność” doszła do władzy.

Tuż po podpisaniu umów Okrągłego Stołu, Wałęsa wraz z pięcioma swoimi współpracownikami poleciał do Rzymu, żeby w imieniu „Solidarności” i narodu podziękować za zwycięstwo Janowi Pawłowi II. Jan

Stanisław Smalewski
Naćmierz

Jest sens cierpienia i jest sens umierania. Jest sens zmian

Papież nie chciał umierać w szpitalu. Już wcześniej wyrażał wolę umierania w domu, blisko grobu Świętego Piotra. W pokoju, w którym leżał, naprzeciwko łóżka wisiał obraz cierpiącego, spętanego Chrystusa „Ecce homo”, obok wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, a na stoliku zdjęcie rodziców.



Papież Jan Paweł II, najbardziej znany na świecie Polak, trwale zapisał się w przekazanych nam naukach o treści religijnej. Ludzkość oddała hołd wielkiemu papieżowi, budując pomniki, nazywając jego imieniem ulice, place, obiekty użyteczności publicznej. Jest również obywatelem honorowym wielu miast, których lokalne samorządy usilnie o to zabiegały. Również władze samorządowe Słupska podjęły 15 października 2003 roku uchwałę Nr XV/135/03

Rady Miejskiej w Słupsku o nadaniu tytułu Honorowego Obywatela Miasta Słupska Jego Świątobliwości Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Wykonanie uchwały powierzono prezydentowi miasta. Uchwała ta została podjęta podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej w przeddzień 25. rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II. 2 czerwca 2004 roku udała się do Watykanu delegacja rajców słupskich i wręczyła z wielką atencją akt nadania honorowego obywatelstwa. Takie są fakty i co

roku przez dziewięć lat były obchodzone uroczystości rocznicowe związane z Janem Pawłem II. W tym roku tego zaniechano.

A tymczasem rok 2015 jest Rokiem Jana Pawła II - taką uchwałę przyjął Sejm RP. Posłowie zgodnie przyjęli uchwałę uzasadniając: „W poczuciu moralnego obowiązku i głębokiego szacunku wobec postaci, która wywarła tak znaczący wpływ na losy nie tylko naszego narodu, ale i całego współczesnego świata.” Sejm podkre-

ślil w swojej uchwale również ogromne zasługi i zaangażowanie Jana Pawła II w proces odradzania się niepodległości naszej ojczyzny oraz ogromny wkład w propagowanie uniwersalnego przesłania o godności i prawach człowieka, które na zawsze pozostaną w naszej pamięci. - Jego życie było świadectwem wiary dla milionów ludzi na całym świecie, a bolesne odejście zjednoczyło wszystkich Polaków, niezależnie od wyznania i poglądów - podkreślali posłowie.

Papież przeżył prawdziwie ludzką i świętą drogę życia, która osta-



Fot. Archiwum

tecnie przyczyniła się do powstania określonej filozofii o przygotowaniu się na swój kres. Czas cierpienia papieża pierwszy raz w historii Watykanu został pokazany w całym wymiarze, nie tylko wzruszył ludzi na całym świecie, ale ujawnił ludzki proces zbliżania się do śmierci, który czeka nas wszystkich. Jego śmierć poprzedziła wieloletnia choroba Parkinsona, która jednak nie wykluczyła realizowanych skrupulatnie obowiązków apostolickich. Choroba rozpoczęła się w

1991 roku i z każdym rokiem postępowała. Do tego doszły upadki, które unieruchomiły Jana Pawła II do tego stopnia, że na początku chodził o lasce, a potem już poruszał się na specjalnym wózku. Papież pomimo tego nie rezygnował z misji pielgrzymowania apostolskiego, audiencji, publicznego nauczania, pisania, liturgicznych ceremonii oraz administrowania. A wszystko to przychodziło mu już o wiele trudniej, bo wymagało większego wysiłku i energii.

Dziesiąta rocznica śmierci, już teraz Świętego Jana Pawła II, jest dogodną okazją, aby przypomnieć - jaki był kres tego Wielkiego Polaka. Z wypowiedzi naocznego świadka kard. Dziwisza: „Papież nie bał się śmierci, był na nią przygotowany, bo widział ją zawsze w perspektywie życia wiecznego.” Wynikało to również z wcześniejszego przeżycia zamachu na jego życie (13 maja 1981 roku), z otarcia się o śmierć i długiego cierpienia. Ostatnie dni jego przypadły na okres Wielkiego Tygodnia i Świąt Wielkanocnych 2005 roku. Rok ten rozpoczął się dla papieża gwałtownym pogorszeniem jego stanu zdrowia. 1 lutego, wieczorem, znalazł się w szpitalu Gemelli, z powodu komplikacji wywołanych gripą, która spowodowała ostre zapalenie krtani i tchawicy utrudniające oddychanie. I mimo że na parę dni wyszedł ze szpitala (10 lutego), zaraz jednak do niego znów wrócił (24 lutego), by przejść operację tracheotomii, ponieważ trudności z oddychaniem nasiliły się jeszcze bardziej i powodowały duszenie się. Od tego czasu nie mógł już mówić, potem chwilowo powracał słaby głos. 13 marca wrócił do Watykanu, choć było widać, że stawał się coraz słabszy, po raz pierwszy w swym pontyfikacie nie mógł przewodniczyć uroczystościom Triduum Paschalnego. Nie wziął też udziału w Drodze Krzyżowej organizowanej każdego roku w Koloseum w Wielki Piątek. Oglądał te wydarzenia w telewizorze, w swojej kaplicy, trzymając wielki krzyż podczas ostatniej - XIV stacji Męki Pańskiej. 27 marca pojawił się publicznie w Niedzielę Wielkanocną, by udzielić światu błogosławieństwa „Urbi et orbi”. Mimo wcześniejszych przygotowań do tego wystąpienia oraz usilnych prób, nie mógł wypowiedzieć żadnego słowa.

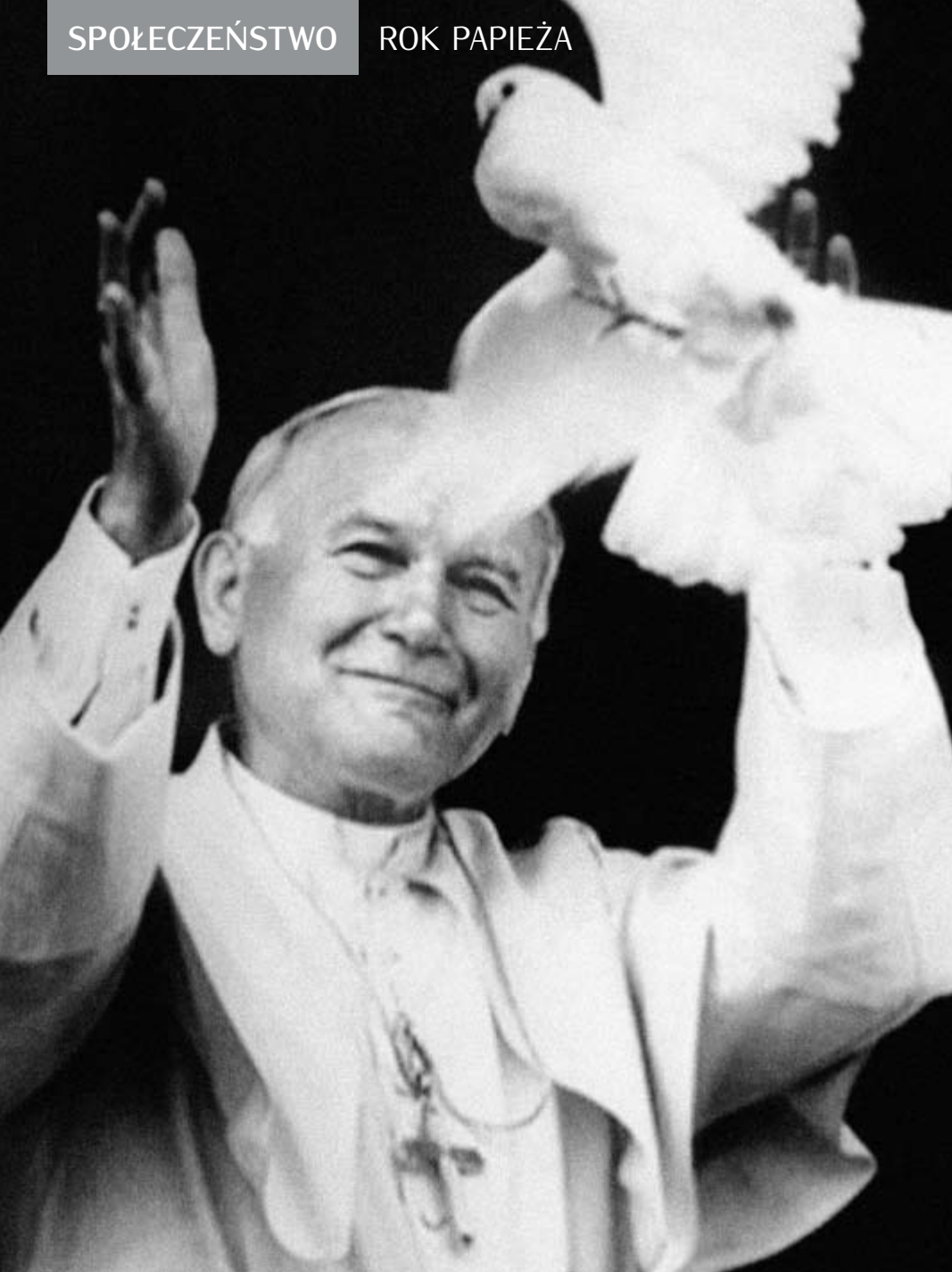
Kardynał Dziwisz wspomina: „Był głęboko poruszony, rozgoryczony, a zarazem wyczerpany daremnym

wysiłkiem. Ludzie na Placu Świętego Piotra wzruszeni, bili brawo, wołali go, a on czuł na sobie cały ciężar swej bezsilności i cierpienia - spojrzał mi w oczy i powiedział: - Byłoby chyba lepiej, żebym umarł, skoro nie mogę pełnić powierzonej mi misji, a następnie dodał: Bądź wola Twoja... Totus Tuus. To nie był wyraz rezygnacji, ale poddania się Bożej woli.”

Wielkanocne orędzie odczytał za papieża watykański sekretarz stanu, kard. Angelo Sodano. W środę, 30 marca, papież ponownie ukazał się w oknie, już po raz ostatni, by przywitać pięć tysięcy młodych ludzi przybyłych z Mediolanu na wyznanie wiary, jednak znów nie był w stanie nic powiedzieć. Tym razem, kiedy odszedł od okna nie miał już na twarzy tego wyrazu bezsilności, jaki dało się zauważyć w Niedzielę Wielkanocną. Już wiedział, był „gotów”. Wiedział, że zbliżał się czas odejścia z tego świata.

W czwartek wieczorem, 31 marca, rozpoczęła się agonia papieża, która trwała do soboty, 2 kwietnia. Wskutek infekcji dróg moczowych nastąpiła zapalenie sercowo-naczyniowa, połączona z wysoką gorączką. Papież nie chciał umierać w szpitalu. Już wcześniej wyrażał wolę umierania w domu, blisko grobu Świętego Piotra. Tu, w domu na Watykanie, miał od lutego zapewnioną niezbędną opiekę medyczną, a przede wszystkim duchową. W pokoju, w którym leżał, naprzeciwko łóżka wisiał obraz cierpiącego, spętanego Chrystusa „Ecce homo”, obok wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, a na stoliku zdjęcie rodziców.

Podczas odprawionej mszy św. wieczornej przy łóżku chorego, kard. Marian Jaworski udzielił papieżowi sakramentu namaszczenia, po którym przyjął Komunię Świętą. Pod koniec mszy nastąpił moment pożegnania z domownikami: z sekretarzem, posługującymi mu siostrami zakonnymi (sercankami), lekarzami i sanitariuszami. W piątek, 1 kwietnia, odprawiono mszę św., drogę krzyżową, modlitwę brewiarzową (Trzecią Godzinę Liturgii Godzin), a bliski przyjaciel, ks. Tadeusz Styczeń, przeczytał kilka fragmentów Pisma Świętego. Stan pacjenta był krytyczny; był on w stanie wypowiedzieć zaledwie kilka sylab. Cały czas na Placu Świętego Piotra gromadziły się tłumy młodzieży, by modlić się w jego intencji. Wtedy niesłyszalnym głosem skierował do nich słowa podziękowania: „Szu-



kałem was, teraz wy przyszlście do mnie, i za to wam dziękuję.”

2 kwietnia 2005 roku był decydujący. Stan zdrowia papieża pogorszył się jeszcze bardziej, spadło mu ciśnienie krwi, oddech stał się płytki, nerki odmówiły funkcjonowania. W ciągu dnia, umierający Jan Paweł II pobłogosławił i przekazał swój ostatni dar: korony przeznaczone dla Matki Boskiej Częstochowskiej w Grotach Watykańskich oraz na Jasną Górę. Podpisał kilkanaście nominacji na biskupów i nuncjuszy. Z wielką pogodą ducha, pożegnał się z najbliższymi współpracownikami, kardynałami, pralatami z sekretariatu Stanu, kierownikami poszczególnych urzędów; nie zapomniał także o Francesco, odpowiedzialnym za porządek w apartamencie. Razem z obecnymi z

nim osobami, odmówił wszystkie codzienne modlitwy. Wreszcie, poprosił ks. Stycznia, by czytał Ewangelię św. Jana, jeden rozdział po drugim. Przeczytano w sumie dziewięć pierwszych rozdziałów.

Po południu, ok. 15.30, papież bardzo słabym głosem wyszeptał: „Pozwólcie mi odejść do Pana”. Usłyszała to jedna z posługujących papieżowi siostr, Tobiana, która dostrzegła jego spojrzenie, po czym zbliżyła ucho do jego ust. To były ostatnie słowa, jakie Jan Paweł II miał wypowiedzieć na ziemi. Wieczorem, ok. godz. 19.00 chory zapadł w śpiączkę. W pokoju paliła się gromnica. Ok. 20.00, sekretarz papieża, ks. Dziwisz zdecydował się odprawić mszę św. z Niedzieli Miłosierdzia Bożego. Po ofiarowaniu, kard. Jaworski jeszcze raz

udzielił umierającemu sakramentu namaszczenia, a w chwili Komunii Świętej ks. Dziwisz podał umierającemu jako wiatyk kilka kropli Najświętszej Krwi Chrystusa. Po mszy do ręki podano mu gromnicę.

O godz. 21.37 papież przestał oddychać, co zaraz było widoczne na monitorze lekarskim, pokazującym ustanie pracy jego serca, a potwierdził to osobisty lekarz papieski R. Buzzonetti. Powiedział do zebranych: „Odszedł do domu Ojca”. Natychmiastową reakcją zebranych było, nie zwyczajowe odmówienie modlitwy za zmarłych, ale odśpiewanie dziękczynnego Te Deum, za dar papieża i jego pontyfikat. Świat dowiedział się o jego śmierci dwadzieścia minut później, ponieważ przez cały ten czas, zgodnie z normami watykańskimi, działał jeszcze elektrokardiogram, mający dać pewność orzeczeniu lekarza.

Przed godz. 22.00 na Plac Świętego Piotra wyszedł argentyński biskup Leonardo Sandri, zastępca sekretarza Stanu w Watykanie i oznajmił wszystkim tam zgromadzonym: „Nasz ukochany Ojciec Święty Jan Paweł II powrócił do domu Ojca”. Wtedy cały Plac wypełnił gigantyczny huk braw. Tak właśnie Włosi swym starym zwyczajem żegnali człowieka, który dla nich „przeżył piękne życie”, był ich 264 papieżem.

Obejrzałem po raz wtóry przejmujący film pt. „Karol - Papież, który pozostał człowiekiem”. W tym znakomitym dziele biograficznym o Janie Pawle II pokazano również w dużej mierze ogrom cierpień, zmagania z postępującą chorobą i trwanie papieża do końca swojej misji. Jest to niezapomniany wizualny przekaz umierania. To właśnie papież przypomniał współczesnemu człowiekowi o chrześcijańskich zasadach, które realizował na własnym przykładzie każdego dnia, aż do końca swego życia. Śmierć papieża Jana Pawła II ma dla nas znaczenie fundamentalne: pokazuje inny sens cierpienia i umierania, dając chrześcijański wzór w gronie najbliższych i we wspólnocie Kościoła. Tym samym eksponuje drugie, niedoceniane dziś, oblicze tego samego życia, związane właśnie z cierpieniem i śmiercią, które nawet z perspektywy teraźniejszości, a przede wszystkim wieczności, ma o wiele większą wartość niż życie pozbawione problemów.

Włodzimierz Lipczyński, Słupsk

Fot. Archiwum

Czterdzieści lat minęło...

Przez blisko pół wieku słupskiemu oddziałowi SITR udało się przeszkolić 5-6 tysięcy rolników.

Gdy w połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku zapisałem się do Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa nigdy nie myślałem, że przetrwam w tej organizacji tyle lat. Od początku panowała tu zawsze przyjazna atmosfera. Kiedy wspominam lata siedemdziesiąte to na pewno za-

Nie da się ukryć, że ta forma naszej działalności cieszy się zawsze zainteresowaniem. Spotkania obejmują bardzo szeroką tematykę, tak w zakresie produkcji roślinnej, nawożenia, jak też żywienia i zoohigieny. Mamy stałą i ciągle poszerzającą się grupę wykładowców. Nie będę tu wymieniać wszystkich. Chcę tylko wspo-

Dańczak. Nie tylko umożliwiał spotkania w Gminnym Ośrodku Kultury, ale też zapewniał poczęstunek i obiad. W tym roku gościnnych progów używała nam dyrektor PKO SA Małgorzata Gruntowicz.

Ale działalność SITR to nie tylko spotkania, to również wiele szkoleń i innych działań prowadzonych przez



Fot. Archiwum Autora

pamiętałem wspaniałą wycieczkę w gronie koleżanek i kolegów na południe Polski i obecność na meczu międzypaństwowym w Chorzowie z Danią. Niestety, wielu uczestników tego wspaniałego wyjazdu nie ma już wśród nas...

Najbardziej jednak intensywna działalność naszej organizacji rozpoczęła się w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Zaczynaliśmy organizować wtedy jeszcze wspólnie z Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego w Strzelinie fora rolnicze. Jedno z pierwszych miało miejsce w Lęborku, Pamiętam, że jeden z przedstawicieli firmy BAT - Andrzej Bigus część wykładu poprowadził... po kaszubsku. Trudno wprost policzyć, ilu przez te blisko pół wieku udało się przeszkolić rolników. Liczba ta sięga z pewnością około 5-6 tysięcy!

mnieć o dwóch. Pierwszy to dr Marek Lesiak z firmy Pfizer Polska, obecnie ZOOTIS, zawsze ciekawie mówiący o chorobach wymion i ich zapobieganiu. Niezawodny jest również Wojtek Mróz z firmy YARA, który jest obecny u nas od początku lat 90-tych, prezentując tematy związane z nawożeniem roślin. Pewnego razu, gdy sam nie mógł wziąć udziału w forum, zastąpił go inny wykładowca, który przybył do nas aż z Zamościa.

Jeżeli chodzi o fora rolnicze to nie sposób ominąć spotkań z paniami. Odbywają się zawsze w marcu. Corocznie bierze w nich udział lekarz ginekolog Sławomir Kaliński, a także uczestniczą w nich osoby propagujące aktywność społeczną gospodyń wiejskich. Warto dodać, że w organizacji tych spotkań bardzo pomagał nam ówczesny wójt gminy Dębница Kaszubska Eugeniusz

słupski oddział. Od ponad dwudziestu lat, dzięki pojawieniu się funduszy zewnętrznych, możemy realizować różne przedsięwzięcia skierowane do mieszkańców terenów wiejskich. Między innymi od 2012 roku realizujemy projekty edukacyjne z zakresu ochrony zwierząt i ochrony przyrody skierowane do dzieci, młodzieży oraz osób dorosłych. W minionym roku realizowaliśmy również bardzo ciekawy i ważny projekt, którego celem było wypracowanie płaszczyzny porozumienia pomiędzy rolnikami i kołami łowieckimi w zakresie szkół łowieckich.

Przed nami podsumowanie 40-letniej działalności. Jestem przekonany, że okres ten był bardzo ciekawy i przyniósł wiele dobrego, nie tylko dla naszych członków.

Kazimierz Jutrzenka, Słupsk

Ma być więcej rodzin zastępczych

Uchwalony na majowej sesji Rady Powiatu Słupskiego Powiatowy Program Rozwoju Pieczy Zastępczej na lata 2015 - 2017 zakłada dalsze tworzenie warunków do jej rozwoju.

Uchwalony program zakłada dalszy rozwój rodzinnych form pieczy zastępczej m.in. poprzez promowanie idei rodzicielstwa zastępczego, budowanie pozytywnego wizerunku rodzinnej pieczy zastępczej, pozyskiwanie nowych kandydatów do pełnienia funkcji rodzin zastępczych i prowadzących rodzinne domy dziecka, szkolenie ich, a także podnoszenie kompetencji wychowawczych i społecznych osób pełniących już tę funkcję. Ponadto założono podejmowanie działań zmierzających do integracji środowisk rodzinnej pieczy zastępczej poprzez organizację różnego rodzaju spotkań, festynów, zabaw, a także umożliwienie dzieciom przebywającym w tych rodzinach dostępu do kultury, sportu i rekreacji.

Nadal prowadzona będzie współpraca z asystentami rodzin w celu zwiększenia szans dzieci umieszczonych w pieczy na powrót do środowisk rodzinnych. Ważnym elementem będą działania zmierzające do poprawy sytuacji i funkcjonowania wychowanków opuszczających pieczę zastępczą. Poza przewidzianym przepisami wsparciem finansowym i rzeczowym osoby usamodzielniane będą mogły skorzystać ze szkoleń podnoszących kompetencje społeczne i zawodowe niezbędnych w procesie usamodzielnienia.

Koordynatorem programu jest Powiatowe Centrum Pomocy Ro-

dzinie w Słupsku, które przy jego realizacji będzie współpracowało z rodzinami zastępczymi, placówkami opiekuńczo-wychowawczymi, ośrodkami pomocy społecznej, sądami oraz organizacjami pozarządowymi działającymi w obszarze wspierania rodziny i systemu pieczy zastępczej.

Uchwalony program jest kontynuacją poprzedniego, który był realizowany w latach 2012 - 2015. W wyniku działań podejmowanych w minionym trzyleciu udało się zwiększyć liczbę miejsc w rodzinnej pieczy zastępczej, w rezultacie czego mniej dzieci trafiło do placówek opiekuńczo-wychowawczych. Od roku 2012 w powiecie powstało siedem nowych rodzin zawodowych, w tym pięć o charakterze pogotowia rodzinnego oraz siedem rodzinnych domów dziecka, z których pięć przekształcono z wcześniej funkcjonujących wielodzietnych rodzin zawodowych.

Funkcjonowanie rozpoczęła również placówka typu rodzinnego, w której zapewniono miejsca dla licznych rodzeństw i małych dzieci. W okresie tym zainicjowano wiele cyklicznych

działań integrujących środowisko rodzin zastępczych. Organizowano szkolenia dla rodziców zastępczych, a dla dzieci działania aktywizujące i wypełniające ich czas wolny.

Dzięki uzyskanym efektom w powiecie słupskim udało się osiągnąć standard, zgodnie z którym w placówkach opiekuńczo-wychowawczych typu socjalizacyjnego umieszczane są dzieci powyżej siódmego roku życia. Młodsze dzieci trafiają do instytucji tylko i wyłącznie w sytuacji, kiedy w placówce przebywa ich rodzeństwo. W pozostałych przypadkach małe dzieci umieszczane są w rodzinnych formach pieczy zastępczej.

Dla podtrzymania dotychczasowych efektów i kierunków tworzonego systemu pieczy zastępczej niezbędna jest realizacja założeń uchwalonego programu poprzez intensywną pracę nad dalszym rozwojem rodzinnych form pieczy zastępczej i doskonaleniem jakości świadczonych w tym zakresie usług.

Urszula Dąbrowska
Dyrektor Powiatowego Centrum
Pomocy Rodzinie w Słupsku



Kilka dni temu miałem przyjemność być przewodnikiem grupy osób zainteresowanych naszą piękną pomorską krainą. Kiedy otrzymałem wykaz miejscowości i miejsc, które mamy odwiedzić, nawet się ucieszyłem. Była to trasa od Darłowa do Wicka - przez Jarosławiec, Swołowo, Ustkę, Objazdę, Smółdzino, Głównicy i Cecenowo. Czyli prowadziła przez osławioną „Krainę w kratę”.

Z racji niedawnej pracy, ale i zainteresowań teren ten jest dobrze mi znany. Jednak w miarę pokonywanych kilometrów oraz żądanych informacji uświadomiłem sobie, że nieźle się „władowałem”. A zaczęło się, gdy mieliśmy obejrzeć popegeerowskie pałace. Nie bardzo wiedziałem, co powiedzieć moim wycieczkowiczom po wizycie w Karzniczce i Cecenowie? Zdecydowanie lepiej poczułem się w Bobrownikach. O innych miejscowościach nie będę wspominał.

Niektórzy twierdzą, że zawinił system. Jeżeli jest to prawda - to zapytam który? Ale zapytam też - zawinił system czy jednak winni są ludzie? Preludium skończyło się, gdy zaczęliśmy przyglądać się poszczególnym miejscowościom. Duże, bardzo pozytywne wrażenie zrobiło na wszystkich Swołowo. Zapoznając się tam ze szczegółami architektury „Krainy w kratę” zainteresowani nią wyrobili sobie jakiś punkt odniesienia. Przyglądając się później innym miejscowościom - a w nich „perełkom” miejscowej architektury - ze względu na stan techniczny budynków, porównanie ze Swołowem mogło być dużym nietaktem.

To co nas jednak zupełnie dobiło, to tzw. „postęp technologiczny” zauważony w kilku miejscowościach pod postacią zrywanego bruku, stanowiącego przecież integralną część charakterystycznej architektury przestrzennej osławionej „Krainy w kratę” i zastępowanego... betonem.

Ja wiem, że nie wszyscy muszą mieć odpowiedni smak czy gust - nawet wśród włodarzy. Ale przecież mamy radnych, sołtysów, rady sołeckie czy samorządowych urzędników. To wszystko dzieje się pod ich oknami. Wreszcie, to my wszyscy mieszkańcy tworzymy naszą wiejską, gminą jakość. A jeśli nie potrafimy tworzyć nowego dobrego, to przynajmniej nie psujemy dobrego starego!

Jak traktować główne motto ekologów mówiące o tym, że „Najwięk-

I co o nas napiszą?

Zbliża się sezon i wciąż aktualne będzie powiedzenie: „Jak cię widzą, tak cię piszą”. Zatem jak mają o nas napisać?



szym zanieczyszczeniem środowiska jest jego zabetonowanie”? Po dwu dniach podróży po naszych pomorskich wsiach, przeżyć i refleksji, zginaliśmy się z mieszanymi uczuciami. Moi wycieczkowicze mocno podkreślali kwestię naszej gospodarności i nowoczesności. Mimo wszystko zaprosiłem już znajomych do nas na lato. Może, gdy zrobi się ciepło, zaświeci słońce, będzie więcej optymizmu? W podziękowaniu za zaproszenie usłyszałem, że ciekawą będzie wycieczka po „Krainie”

rowerem. Dziś zastanawiam się, czy było to podziękowanie, czy riposta? Bo czy można komuś zaproponować przejazd rowerem drogami z Duninowa do Ustki, z Ustki do Objazdy, z Głównicy do Wicka, patrząc na ich stan i warunki przejazdu? Czy można zaproponować też przejazd wyznaczonymi kiedyś trasami rowerowymi? Wątpię, czy moje słowa radzę przejechać te trasy - główne nasze szlaki turystyczne, ale najlepiej samochodem terenowym.

Adam Jabłoński, Przewłoka

Sołtys powinien być liderem

W słupskim starostwie odbyła się konferencja poświęcona roli sołtysów w rozwoju społeczności wiejskiej w ostatnim dwudziestopięcioleciu. Ośmiu sołtysów, którzy pełnią swoje funkcje 25 lat i dłużej starosta, Zdzisław Kołodziejski uhonorował specjalnymi dyplomami.



Konferencję zorganizowano z okazji 25-lecia funkcjonowania samorządu terytorialnego w Polsce. W skład powiatu słupskiego wchodzi dziesięć samorządów gminnych, a w dziewięciu z nich wyodrębnione są jednostki pomocnicze w postaci sołectw. Najwięcej jest ich w gminie Słupsk - 33. Najmniej w gminie Smoldzino - 16. Wszystkich so-

łectw w powiecie słupskim jest 204. Najważniejszą władzą w sołectwie jest zebranie wiejskie, czyli mieszkańcy danego sołectwa, którzy stanowią władzę stanowiącą i kontrolną. To właśnie podczas zebrania wiejskiego, mieszkańcy wybierają sołtysa oraz radę sołecką. Sołtys jest władzą wykonawczą w sołectwie, w jego działalności wspomagają go rada sołecka.

Podczas konferencji Maja Wiñarska-Czajkowska - prezes Stowarzyszenia Sołtysów Ziemi Grodzkiej, laureatka nagrody Sołtys Roku 2014, przekonywała o potrzebie liderowania społeczności wiejskiej. Wskazywała, że to właśnie sołtys, poprzez umiejętną współpracę z mieszkańcami oraz władzami gminy, powinien być liderem, który będzie mocno oddziaływał na rozwój sołectwa. Wtórowała jej Grażyna Jałgos-Dębska - przedstawicielka Krajowego Stowarzyszenia Sołtysów. Przekonywała o potrzebie wyodrębnienia w budżetach gmin funduszy sołeckich, z których można realizować niewielkie, lecz potrzebne dla społeczności wiejskiej inwestycje. Aby sołectwo otrzymało pieniądze, rada gminy musi podjąć uchwałę o wyodrębnieniu funduszu. Zdecydowały się

na to prawie wszystkie samorządy z powiatu słupskiego. W przyszłym roku fundusz sołecki nie zostanie wyodrębniony jedynie w gminach Smoldzino i Główny.

O tym, na co zostaną przeznaczone pieniądze w konkretnym sołectwie, decydują sami mieszkańcy głosując w trakcie zebrania wiejskiego. Projekt wniosku o fundusz sołecki może złożyć sołtys, rada sołecka lub sami mieszkańcy. Uchwała zebrania wiejskiego dotycząca wniosku musi zostać dostarczona wójtowi do 30 września roku poprzedzającego rok, w którym poniesione zostaną wydatki. Aby przedsięwzięcie mogło być zrealizowane w ramach funduszu, musi służyć poprawie życia mieszkańców, należeć do zadań własnych gminy i być zgodne ze strategią rozwoju gminy.

Gościem konferencji był Bogdan Dombrowski - wiceminister administracji i cyfryzacji, który mówił o szerokopasmowym Internecie na wsi i programie operacyjnym Polska Cyfrowa 2014 - 2020 - coraz bardziej zmieniającym polską wieś i tworzącym dla niej nowe szanse. Warto jest podkreślić, iż sołtysów powiatu słupskiego wyróżnia to, że większość z nich stanowią panie. Wiele kobiet zostało sołtysami w ostatnim 25-leciu. Najbardziej sfeminizowaną gminą jest Dębica Kaszubska, jedynie co czwarty w niej sołtys to mężczyzna.

Sołtysi są również aktywni w lokalnych samorządach. W powiecie słupskim 28 sołtysów pełni również funkcje radnych. Najwięcej sołtysów - radnych zasiada w radach gminy Słupsk i gminy Kobylnica - po pięciu w każdej. Wśród wyróżnionych ośmiorga sołtysów, którzy pełnią swoje funkcje 25 lat lub dłużej, znaleźli się: Jan Siniawski z Warcimina (gm. Potęgowo), Gabriel Zygmunt z Głębina (gm. Słupsk), Krystyna Raptą z Przytocka (gm. Kępice), Henryk Palewski z Osowa (gm. Kępice), Ryszard Molenda z Dębiny (gm. Ustka), Mirosław Przybył z Komorzyna (gm. Kobylnica), Leon Kiziukiewicz z Łosina (gm. Kobylnica) i Józef Wilkos z Wrzącej (gm. Kobylnica).

Konferencja była okazją do spotkania się sołtysów i wymienienia poglądów. Było to pierwsze ich wspólne spotkanie w historii powiatu. Zapewne nie ostatnie.

Paweł Lisowski
Członek Zarządu
Powiatu Słupskiego



Fot. J. Maziejuk

Ruszył „Ustecki Wehikuł Czasu”

Historia – ale nie tylko. Także teraźniejszość i tkwiące w niej załączki przyszłości, w wymiarze lokalnym, zawężonym do Ustki i okolic. Taka jest konstrukcja „Usteckiego Wehikułu Czasu” – nowego periodyku, którego pierwszy numer ukazał się w lutym. Niebawem kolejne.

Wydawcą jest moje Biuro Wycieczek Lokalnych „Wehikuł Czasu”. Pomysł rodził się od kilku lat. Początkowo miał to być periodyk lokalny, wyłącznie turystyczno-historyczny. Ale ponieważ prawdziwy wehikuł czasu, opisany przez Herberta Georga Wellsa, przemieszczał się w obu kierunkach

osi czasu, zahaczał o przyszłość, robił przystanki w teraźniejszości, czasopismo składa się z trzech części. Ma opowiadać o tym co było i co ma być, oraz dokumentować, co jest. Opowiadać zrozumiale i ciekawie, a także pokazywać. Stąd dbałość o jakość papieru oraz o czytelny układ graficzny, za który odpowiada Arkadiusz

Szadkowski, redaktor techniczny.

W pierwszym numerze przeczytacie m.in. o Eugeniuszu Kwiatkowskim, nowo odkrytym, pierwszym Honorowym Obywatelu Ustki i o ludziach, którzy rządili w Ustce w XIX wieku. Są dwa wywiady: z burmistrzem Jackiem Graczykiem i z przewodniczącym Rady Powiatu Janem Olechem. Perelka, to zdjęcia starej Ustki z archiwum Foto-Bieszczad, najstarszego usteckiego zakładu fotograficznego, przekazane przez Marka Bieszczada.

Drugi numer zawierać będzie m.in. wywiad z Łukaszem de Lubicz Szeliskim, prezesem pięciogwiazdkowego hotelu „Grand Lubicz” oraz z Krzysztofem Szpotem – usteckim muzykiem, który podbija rynek niemiecki.

Wśród tekstów historycznych znajdują się m.in. artykuł o armii radzieckiej w Ustce w 1945 roku oraz o Franzu Draheimie, budowniczym usteckiego kościoła. Rusza też cykl „Domy i ludzie”, w którym pokazywać będziemy charakterystyczne budynki Ustki i opowiadać o ludziach, którzy w nich żyli. Wiele informacji, zdobywanych podczas pracy nad periodykiem, służy mi do projektowania wycieczek krajoznawczych oraz trafia jako hasła do tworzonej przez nas lokalnej encyklopedii na portalu www.pomorskiwehikulczasu.pl

Bo ustecki „Wehikuł” to nie tylko wydawnictwo. To także archiwum wspomnień ludzi, którzy są związani z Ustką. Mamy już ponad 30 filmów z Niemcami i Polakami, szukamy kolejnych ciekawych ludzi. Zapraszamy do współpracy, kontakt: barnowski@wp.pl

Marcin Barnowski, Ustka

Gazeta jest sprzedawana m.in. w siedzibie LOT, na Bunkrach Blücherera oraz w wybranych sklepach i kioskach, także w Słupsku. Cena: 8 zł.





Odszkodowanie za... bobry

Bobry wyposażone w długie i mocne siekacze ścinają nawet drzewa o najtwardszym drewnie. Potrafią wyrządzić wiele szkód.

Bobry są zwierzętami, które przekształcają środowisko przyrodnicze, dostosowując je do swoich potrzeb. W celu zapewnienia sobie odpowiednich warunków budują tamy, przyczyniając się do spiętrzania wody i powstawania rozlewisk. W ten sposób często zalewane są obszary stanowiące tereny użytkowane rolniczo, co powoduje znaczne straty w gospodarce człowieka.

Poszkodowana osoba nie może jednak samowolnie podejmować żadnych działań wobec niepokornych zwierząt. Według ustawy o ochronie przyrody, bobry znajdują się pod pełną ochroną gatunkową na terenie całego kraju. Występują głównie w pobliżu naturalnych cieków, które stanowią dla nich idealne zabezpieczenie przed czyhającym zagrożeniem oraz źródło pokarmu. Najchętniej zasiedlają doliny rzek, wody wolno płynące z bogatą szatą roślinną. Żywią się kruchą korą drzew, gałązkami topoli lub wierzby, wodnymi i przybrzeżnymi roślinami zielonymi. Są zwierzętami aktywnymi w godzinach nocnych, kiedy ścinają drzewa oraz budują tamy i żeremia. W ciągu dnia ukrywają się w norach

odpoczywając. Są idealnie przystosowane do takiego trybu życia. Wyposażone w długie i mocne siekacze, ścinają nawet drzewa o najtwardszym drewnie. Ciemna barwa futra stanowi kamuflaż w gęstwinach lasów i wysokich trawach. Masywny tułów ułatwia pływanie i nurkowanie. Przednie łapy są chwytne, tylne zaś masywne i silne. Duży spłaszczony ogon pozwala sterować podczas pływania oraz stanowi podporę podczas przebywania na lądzie.

Okres od początków wiosny do późnej jesieni to czas aktywności bobrów. Z początkiem wiosny na świat przychodzi potomstwo, a jesień to idealny czas na gromadzenie zapasów zimowych. Także dla ludzi to czas wzmożonej pracy na roli. Od zasiewu do zbioru plonów ścieżki obu gatunków się przecinają. Najczęściej szkody powodowane przez bobry wynikają z budowy przez nie tam na ciekach i zatykaniu przepustów drogowych. Niszczeniu ulegają wały przeciwpowodziowe, pola uprawne, tereny leśne oraz stawy rybne. Osobniki te wybierają miejsca przegrodzenia cieku tak, by stosunkowo niewielkim nakładem

sił i materiałów osiągnąć możliwie maksymalny efekt - zwolnienie nurtu oraz podwyższenie poziomu wody, co dla rolników oznacza zniszczenie pól uprawnych, a zatem mniejszą ilość zebranych plonów i straty materialne. Często się zdarza, że koszty siewu i przygotowania gruntu przewyższają zysk uzyskany ze zbiorów. Co wtedy?

Osoby, które doznały szkód przez bobry mogą uzyskać pomoc, zgłaszając swoje straty do Dyrekcji Ochrony Środowiska w Gdańsku, która działa w imieniu Skarbu Państwa i jest odpowiedzialna za szkody wyrządzone przez te zwierzęta. Pierwszym krokiem zmierzającym do uzyskania odszkodowania jest złożenie wniosku oraz kilku załączników: fragmentu mapy ewidencyjnej obejmującej teren działki, na której wystąpiła szkoda, aktualnego wypisu z rejestru gruntów, umowy dzierżawy w przypadku dzierżawienia działki, pozwolenia na budowę - w przypadku szkód wyrządzonych w obwałowaniach stawów rybnych, pozwolenia wodnoprawnego - w przypadku korzystania z wód płynących, zaświadczenia o prowadzeniu gospodarstwa rolnego potwierdzonego przez wójta/burmistrza lub prezydenta miasta. Następnie, poza okresem zimowym, w obecności poszkodowanego rzeczoznawca ustala okoliczności powstania szkody oraz szacuje jej rozmiar. Protokół ich oględzin stanowi podstawę oszacowania szkody i jest przedstawiony jako propozycja wysokości odszkodowania. W przypadku zgodności stanowisk przez obie strony postępowania następuje przekazanie odszkodowania poszkodowanemu. W przypadku niezgodności - poszkodowany ma prawo wystąpić na drogą sądową z powództwa cywilnego o ponowne ubieganie się o odszkodowanie.

Zainteresowani ubieganiem się o odszkodowanie mogą dowiedzieć się więcej na ten temat ze strony internetowej Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Gdańsku: gdansk.rdos.gov.pl. W razie potrzeby uzyskania dokładniejszych informacji należy skorzystać z „Zasad szacowania i wypłacania odszkodowań za szkody wyrządzone przez bobry na terenie województwa pomorskiego” lub skontaktować się bezpośrednio z Wydziałem Ochrony Przyrody i Obszarów Natura 2000 pod numerem tel. 58 68 36 826.

Edyta Niedzielak
Wydział Środowiska i Rolnictwa

Największa inwestycja morska

Największą inwestycją w ochronie brzegów morskich w województwie pomorskim jest realizowany przez Urząd Morski w Słupsku projekt w trzech nadmorskich miejscowościach: Łebie, Rowach i Ustce. Konsorcjum Energopol Szczecin i Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego Słupsk wygrało przetarg na ochronę w nich brzegu morskiego.



Przybliżając problemy polskiego wybrzeża, należy wyróżnić ich części składowe, na których zachodzą niszczące procesy erozyjne. Wybrzeże to pas lądu ciągnący się wzdłuż brzegu o zmiennej szerokości, sąsiadujący bezpośrednio z morzem, gdzie formy terenu są pośrednio lub bezpośrednio związane z oddziaływaniem morza. Można wyróżnić jeszcze strefę brzegową jako pas na styku lądu i morza, kształtowany przez czynniki i uwarunkowania, wśród których waha

logiczna i ilość materiału osadowego stanowią istotną rolę w jej rozwoju. Procesy zachodzące w granicach strefy brzegowej od strony morza, stanowią strefę wpływu falowania na przebudowę dna tzw. podbrzeża, a na lądzie jest to zasięg napływu wód morskich na formy rzeźby nadbrzeża.

Zjawiska i procesy zachodzące na polskim wybrzeżu Morza Bałtyckiego mają szczególny wpływ na tworzenie zróżnicowanych typów oraz rodzajów brzegów. Działalność morza jest w dużym stopniu związana z

najmłodszą formacją geologiczną tego obszaru, która cechuje się niezwykłą dynamiką, wynikającą z mnogości i zmienności czynników oddziałujących na brzeg lądu. Pod wpływem czynników falowania morza, prądów wodnych i wiatru jest modelowana powierzchniowa warstwa osadów, w której odbywa się ruch materiału skalnego. Współdziałające tu procesy hydro- i litodynamiczne tworzą określony kształt profilu brzegowego. Jednak istotny wpływ na charakter i przebieg procesów mają wahania po-

ziomu Bałtyku, które w powiązaniu z innymi procesami brzegowymi, powodują nasilenie się erozji.

Badania wykazują, że wzmószona aktywność procesów abrazji prowadzi często do sytuacji katastrofalnych na naszym wybrzeżu. Abrazja z łac. abrasio - zeszkrobywanie, to jeden z procesów erozyjnych, powodujących intensyfikację procesów osuwiskowych. W efekcie następuje zagrożenie podmyciem i przerwaniem umocnień brzegowych oraz zniszczeniem plaży i posadowionych w pasie wybrzeża budowli. Jest to największe niebezpie-

czeństwo w nadmorskich miejscowościach letniskowych.

poprzecznego są plaże - wały brzegowe, rewy - wały podwodne oraz wały wydmy nadbrzeżnych - wydmy przednie.

Stwierdzono, że w ciągu ostatnich kilkunastu lat zwiększa się tempo cofania brzegu, obejmując również odcinki dotychczas stosunkowo stabilne. Rozwijają się liczne nisze i krawędzie abrazyjne, następują osunięcia korony klifu, zachodzi stałe zabieranie materiału osuwiskowego, a także niszczenie wydmy przedniej u podnóża klifów. Zaobserwowano, że dotychczas stosowane metody ochro-

Wśród osiemnastu rejonów zagrożonych w Polsce, aż jedenaście znajduje się na wybrzeżu środkowym. W granicach nadzoru Urzędu Morskiego w Słupsku znajduje się 170 kilometrów wybrzeża, od jeziora Sarbsko koło Łeby do Dźwirzyna, nieco za Kołobrzegiem. Tutaj aż ponad jedna trzecia długości brzegów ma umocnienia, jeszcze przedwojenne i częściowo powojenne. Obecnie preferowanym sposobem ochrony brzegu jest jego sztuczne zasilanie, czyli przenoszenie czystego piasku z dna morskiego na wydmy, plażę i przed plażę,



Fot. W. Lipczyński

co określa się jako refulację. Ponadto przewiduje się stosowanie budowli wspomagających, np. gwiazdo-bloków, opasek itp.

Największą inwestycją w ochronie brzegów morskich w województwie pomorskim jest realizowany przez Urząd Morski w Słupsku projekt w trzech nadmorskich miejscowościach: Łebie, Rowach i Uście. Konsorcjum Energopol Szczecin i Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego Słupsk wygrało przetarg na ochronę w nich brzegu morskiego. Na reali-

zacji brzegów, poza doraźnymi krótkotrwałymi efektami pozytywnymi, w dłuższym przedziale czasowym są nieskuteczne, a w wielu przypadkach wręcz szkodliwe. Na liczącym ponad pięćset kilometrów polskim brzegu Bałtyku tylko nieco ponad sto trzydzieści kilometrów ma umocnienia. Najczęstszą formą zabezpieczenia są ostrogi, czyli drewniane pale wybiegające kilkadziesiąt metrów w morze oraz opaski betonowe lub kamienne, budowane równolegle do brzegu, tuż przed wydumą.

zacji brzegów, poza doraźnymi krótkotrwałymi efektami pozytywnymi, w dłuższym przedziale czasowym są nieskuteczne, a w wielu przypadkach wręcz szkodliwe. Na liczącym ponad pięćset kilometrów polskim brzegu Bałtyku tylko nieco ponad sto trzydzieści kilometrów ma umocnienia. Najczęstszą formą zabezpieczenia są ostrogi, czyli drewniane pale wybiegające kilkadziesiąt metrów w morze oraz opaski betonowe lub kamienne, budowane równolegle do brzegu, tuż przed wydumą.

zacji brzegów, poza doraźnymi krótkotrwałymi efektami pozytywnymi, w dłuższym przedziale czasowym są nieskuteczne, a w wielu przypadkach wręcz szkodliwe. Na liczącym ponad pięćset kilometrów polskim brzegu Bałtyku tylko nieco ponad sto trzydzieści kilometrów ma umocnienia. Najczęstszą formą zabezpieczenia są ostrogi, czyli drewniane pale wybiegające kilkadziesiąt metrów w morze oraz opaski betonowe lub kamienne, budowane równolegle do brzegu, tuż przed wydumą.

zaczę przedsięwzięcia przeznaczono 145 milionów złotych i mają one być wykorzystane na budowę konstrukcji ochronnych brzegu morskiego. Inwestycja ma unijne finansowanie z Programu Operacyjnego - Infrastruktura i Środowisko. Powinna być zakończona w 2015 roku, a jej celem jest ochrona wybrzeża przed erozją.

Prace projektowe i budowlane obejmą odcinek brzegu o łącznej długości 4,1 km (2,3 km w Łebie, 950 m w Rowach i 850 m w Ustce). Umocnienie brzegu w Łebie, Rowach i Ustce będzie polegało m.in. na zbudowaniu szesnastu ostróg brzegowych oraz czterech progów podwodnych, z czego 1,4 km będą stanowić moduły siedliskowe, czyli tzw. sztuczne rafy. Umieszczone pod wodą budowle będą załamywać fale, zmniejszając ich niszczący wpływ na plażę i zatrzymując piasek wypłukiwany podczas sztormów. Sztuczne rafy mogą się też stać siedliskiem flory i fauny morskiej.

Ochrona brzegów morskich w miejscowości Ustka ma szczególne znaczenie. Każdego roku skutek niszczycielskiego działania fal, usteczka plaża ulegała erozji. W ramach realizowanego zadania na obszarze morskim zasięg inwestycji będzie miał 150 metrów od strony zachodniej i wschodniej oraz 300 metrów od strony linii brzegowej w głąb morza. Rozpoczęte prace w Ustce są ogromne i dotychczas o niespotykanym zakresie i rozmiarze. Obejmują zasypywanie erozyjnej na odcinku brzegu osadami gruboziarnistymi, żwirami, pospółką, przesuwając izobatę (izolinię łączącą punkty o jednakowej głębokości, mierzonej od powierzchni, zbiorników wodnych) o cztery metry w stronę morza i wyrównując jej przebieg. Działania te doprowadzą do poszerzenia pasa przybrzeża o ok. 500 metrów. Przypuszczalna kubatura do wypełnienia osadami wynosi 62,5 tys. metrów sześciennych. Obejmują też budowę progów podwodnych, w tym trzech po 200 metrów i jednego 100-metrowego w odległości 220 - 230 metrów od linii brzegowej, połączonych trzema odcinkami modułów siedliskowych, każdy po 50 metrów i zakończonych głowicami z modułów sztucznych raf. Progi te wykonane zostaną na geowłókninie lub matach wiklinowych o właściwościach płyty drogowej, na których zostanie nałożona warstwa kamienia z otoczków. Z kolei na niej usadowiona zostanie

właściwa konstrukcja składająca się z kamienia łamanego granitowego, wzmocniona trzema rzędami gwiazdobloków (dwóch od strony podmorskiej, jednego od strony lądowej). Łączna powierzchnia objęta inwestycją to 22,1 tys. metrów kwadratowych (2,21 ha).

Odbudowanych zostanie też osiem ostróg drewnianych o złym stanie technicznym o długości do ok. 180 metrów. Sztucznie zasilony zostanie brzeg i wschodni klin akumulacyjny na odcinku 1,5 km. Prace polegać będą na zasypaniu wschodniego klina akumulacyjnego, wykonaniu zasilania brzegu morskiego oraz zasypaniu formy erozyjnej na podbrzeżu. Przebudowana będzie opaska brzegowa przyległa do falochronu wschodniego o długości 1360 metrów. Przebudowa polegać będzie na podwyższeniu rzędnej opaski do 3,5 metra n.p.m. poprzez ponowne ułożenie kamienia i dołożenie określonej w projekcie remontu kubatury kamienia dodatkowego oraz jej miejscowe poszerzenie wynikające z potrzeby zejścia z jej rzędną poniżej poziomu morza i potrzebą jej wzmocnienia o stopę kamienną zmniejszającą podmycie przez powrotną falę sztormową. Wiązać się to będzie z poszerzeniem pasa zajętego przez ten obiekt o ok. trzy metry, co przy długości 430 metrów daje powierzchnię 1290 metrów kwadratowych.

Zakres prac budowlanych projektu przewiduje również wykonanie progów podwodnych, których poszczególne moduły połączone będą posadowionymi na dnie modułami siedliskowymi. Wyremontowane i wybudowane zostaną zespoły ostróg brzegowych oraz jako zwieńczenie prac konstrukcyjnych wykonana zostanie refulacja, czyli sztuczne zasilanie brzegu morskiego. W Ustce przewidziano również remont istniejącej opaski brzegowej, której stan techniczny obecnie wymaga natychmiastowej interwencji. Obecnie największe zainteresowanie na plaży wzbudza budowana sztuczna rafa i przebudowa opaski brzegowej oraz przywóz i magazynowanie tysięcy ton kamienia hydrotechnicznego.

W Rowach zakres inwestycji został rozszerzony o wykonanie dodatkowych konstrukcji ochrony brzegów morskich. Planowane jest wybudowanie dodatkowej opaski brzegowej wraz z wydłużeniem zachodniej

ostrog portowej, na koronie której przewidziano wykonanie ciągu komunikacyjnego wraz z zejściami na plażę. Te dodatkowe prace budowlane są wynikiem przeprowadzonych konsultacji społecznych, w ramach których uwzględniono potrzeby i oczekiwania mieszkańców oraz władz samorządowych. Dzięki porozumieniu pomiędzy Urzędem Morskim w Słupsku i władzami samorządowymi udało się stworzyć założenia, których efektem będzie kompleksowe rozwiązanie ochrony brzegu morskiego na wysokości Rowów, ale również powstaną konstrukcje, które sprzyjać będą rozwojowi turystyki. Przewidziana opaska brzegowa ma przyjąć formę promenady, z której będą zejścia na plażę oraz wykonany zostanie zjazd technologiczny dla służb ochrony wybrzeża. W ramach rozszerzenia zakresu rzeczowego projektu przewidziano przeprowadzenie dodatkowych zakupów inwestycyjnych, m.in. zakupiony zostanie dodatkowy sprzęt przeznaczony do prowadzenia monitoringu strefy brzegowej. Urząd Morski w Słupsku będzie mógł prowadzić stały i bardzo dokładny proces monitoringu, dzięki któremu będzie możliwa obserwacja postępującego procesu erozyjnego, czyli niszczenia brzegu morskiego.

Zakończenie wszystkich prac budowlanych przewidziane jest na koniec tego roku, a ich efektem będzie umocnienie 4,56 kilometra linii brzegowej w miejscowościach Łeba, Rowy i Ustka. Rozmawiałem z kierownictwem Słupskiego Urzędu Morskiego o tym największym przedsięwzięciu i dowiedziałem się, że Urząd ten pozyskał gigantyczne środki z budżetu i z funduszy Unii Europejskiej; właśnie dzięki nim podjęto realizację największego zadania na środkowym wybrzeżu. Z samorządami lokalnymi i przedstawicielami mieszkańców oraz organizacjami turystycznymi został uzgodniony harmonogram, który zakłada realizację tych zadań w taki sposób, aby zminimalizować negatywne ich skutki na funkcjonowanie sezonu turystycznego w tych miejscowościach nadmorskich. Natomiast plaża w Ustce będzie większa i szersza niż dotychczas, a kurort zyska dodatkową atrakcję turystyczną - sztuczną rafę.

Włodzimierz Lipczyński, Słupsk
w.lipczynski@interia.eu

Wilniuki nad Słupią

Słupskie Towarzystwo Przyjaciół Wilna i Grodna to największe stowarzyszenie Kresowiaków w województwie pomorskim. Każdego roku organizuje wiele imprez dla mieszkańców Słupska, Lęborka, Bytowa i Ustki – gdzie znajdują się jego oddziały.

W roku bieżącym stowarzyszenie zorganizowano kolejne tradycyjne spotkania przy opłatku, „wielkanocne jajeczko” i biesiadę walentynkową. Trzynastego maja uroczystie obchodzono 26. rocznicę powstania Towarzystwa. Przy pomniku „Pamięci Kresowiaków” w Parku Jerzego Waldorfa spotkali się jego członkowie z rodzinami. Był poczet sztandarowy, zapalono znicze, złożono kwiaty. Następnie członkowie Rady Seniorów spotkali się przy kawie.

W roku ubiegłym jubileusz 25-lecia działalności świętowano z rozmachem. Słynna Kapela Wileńska koncertowała w Sławnie, Bytowie, Kobylnicy i dwukrotnie w Słupsku, w wypełnionych salach. W Łasku Północnym, mimo opadów deszczu, wystąpili artyści z Wilna, zorganizowano Jarmark Wileński. Wszystkie imprezy odbywały się pod nazwą „Kaziuki nad Słupią”.

Powodzenie ubiegłorocznych „Kaziuków” zmobilizowało Kresowiaków do jeszcze większej aktywności. Tradycyjny „Jarmark Kaziukowy” w Wilnie obchodzony jest 4 marca, na św. Kazimierza. Z uwagi na warunki klimatyczne - słupskie „Kaziuki” przeniesiono na pierwszą połowę czerwca. Ich program był więcej niż atrakcyjny. Ważnym wydarzeniem pierwszego dnia (sobota, 6 czerwca) była uroczysta msza św. polowa, celebrowana przez ks. bp dr Pawła Cieślika - wikariusza generalnego Kurii Biskupiej Diecezji Koszalińsko-Kołobrzesckiej. Jeszcze przed mszą Marian Boratyński - prezes Kresowiaków, na wniosek Rady Seniorów, w imieniu zarządu nadał księdzu biskupowi tytuł „Duchowego Opiekuna Towarzystwa” i wręczył pamiątkowy grawerton. Warto dodać, że ksiądz biskup Paweł Cieślik właśnie w Słupsku zdał maturę i od lat jest przyjacielem Towarzystwa. W homilii wzruszająco mówił o miłości, radości życia, bycia człowiekiem uczciwym i pracowitym dla dobra rodziny. W koncelebrze mszy św. wystą-

pili: ks. dziekan Zbigniew Krawczyk i ks. prałat Jan Giriatowicz. Wiceprezisi Towarzystwa - Lucyna Wojczuk i Jan Romański, dziękując za odprawienie mszy, przekazali księdzu biskupowi obraz „Ostra Brama w Wilnie” pędzla znanego malarza - Andrzeja Bałachowicza. Przekazując ten dar, Lucyna Wojczuk powiedziała: „podczas dzisiejszej mszy św. razem z naszym Opiekunem Duchowym modlił się wspólnie o pokój na świecie, dobro Polski, zdrowie i przyszłość naszych dzieci”.

Liczną widownię przyciągnął koncert mistrza ballad i starych przebojów - Staśka Wielanka z Kapelą Warszawską. Prawie każdą piosenkę („Zabrałaś serce moje”, „Zakochane Twoje oczy”, „Kto Cię pokocha jak ja”, „Czy Ty wiesz moja mała”, „Polesia Czar”) widzowie witali oklaskami i z Wielankiem śpiewali. Jednak trafił się minus. Zapowiadano przysmaki kuchni wileńskiej, a były tylko cepeliny, bo nie dojechał szef kuchni z Wilna...

Goście z Wilna i Trok przywieźli jednak zapowiadane delikatesy: chleb czarny, słoninę soloną (sprzedano w dwie godziny), kwas chlebowy, surowe wędzone wędliny, piwo, miód, piernikowe serca. Wystąpił oczekiwany i gorąco oklaskiwany Polski Ludowy Zespół Pieśni i Tańca „Połuknianie” z Litwy. Goście zaprezentowali bogaty i niepowtarzalny folklor ziemi wileńskiej. Miło było widzieć, że za Niemnem i Bugiem żyją i trwają też prawdziwi Polacy!

W „Kaziukach” gościnnie i z powodzeniem występowały także chóry - „Usteckie Nutki” z Ustki i „AleBabki” z Kobylnicy. Imprezą najbardziej hałaśliwą, ale pełną uśmiechu, radości, ciepła i emocji był Festiwal Krasnoludków Słupskich Przedszkoli. Kiedy Jan Romański - prowadzący dwudniowy maraton rozrywkowy zapowiedział, że festiwal ma wyłowić przyszłych laureatów konkursu Eurowizji, wszystkich opanowały wielkie emocje. Przedszkola przygotowały



Fot. J. Maziejuk

ciekawe programy i najmłodsi wykonawcy podbili serca licznej widowni. Ponad 120 dzieci otrzymało torby ze słodyczami i napojami oraz bilety do Parku Rozrywki, a najlepsze przedszkola - puchary.

„Kaziuki”, przeniesione z marca na czerwiec, znalazły swoje dobre i chyba stałe miejsce w kalendarzu słupskich imprez. Warto podkreślić, że Towarzystwo Przyjaciół Wilna i Grodna potrafiło zorganizować także inne imprezy. Było już m.in. organizatorem koncertów „Chóru Alexandrowa”, zespołu „Kozacy Rosji”, „Baletu Bieriozka”, Haliny Kunickiej, Jerzego Połomskiego. Zorganizowało też ubiegłoroczną „Galę Wileńską”.

Paweł Raubo, Słupsk

Zawsze najpierw jest jak



Bardzo lubi chodzić po górach i dlatego często jeździła z mężem oraz synem w słowackie Tatry. W czasie tych wyjazdów mieszkała w Popradzie u słowackiego artysty Kamila Lestacha. Tam, oglądając jego obrazy, zapragnęła je mieć. I tak sukcesywnie przez trzy lata z każdego wyjazdu zgromadziła około trzydziestu prac tego malarza. Tam też dojrzewało u niej usilne pragnienie malowania.

W miłości do sztuki zawsze istnieją określone osobiste bodźce, które wpływają na pogłębianie naszych zainteresowań i w następstwie są przyczyną rodzenia się życiowej pasji. Na początku jest ciekawość, później dotarcie do dzieła, które nas urzeka i poszerzanie wiedzy na jego temat. W kontakcie z arcydziełem osiąga się apogeum, kiedy poprzez podziwianą twórczość dociera się do duszy wykonawcy - artysty.

Anna Krawczuk dopiero w okresie dojrzałym podjęła działalność artystyczną w zakresie malarstwa amatorskiego, fotografii, ceramiki artystycznej i wykonywania ikon. Należy przyznać, że jest to dosyć szerokie spektrum zainteresowań, które można jednak wytłumaczyć ciągłym poszukiwaniem swojej tożsamości artystycznej, jako wtórnej potrzeby na pierwotne teoretyczne nasycenie się wiedzą o sztuce.

Nie jest rodowitą słupszczanką, ale nią się czuje. Od wczesnego

dzieciństwa miała kontakt z pięknem, naturą i sztuką. W Słupsku uczęszczała do szkoły podstawowej i do liceum ogólnokształcącego. Nigdy nie objawiała żadnych talentów plastycznych, ale zawsze żywo interesowała się historią sztuki. Mogła godzinami oglądać albumy o sztuce i architekturze, które były na wyposażeniu domowej biblioteki. Z dzieciństwa pozostało jej ogromne umiłowanie do przyrody i sztuki. Pamięta, że jako dziecko bardzo dużo czasu spędzała z rodzicami i rodzeństwem na łonie natury w pięknych okolicach Słupska. Właściwie każdą wolną chwilę spędzała w lasach i nad jeziorami. Tato był organizatorem wycieczek, zbierał ciekawe okazy narośli drzewnych, tzw. czeczoty, z których potem robił fantazyjne kwietniki i wazon, oraz tworzył biżuterię. Zawdzięcza mu bardzo dużo, miał w sobie ogromną potrzebę zwiedzania świata i pokazywania dzieciom jego piękna. Do każdej, nawet skromnej wypra-

wy drobiazgowo się przygotowywał, poznawał historię miejsc, które zamierzał zwiedzać. Anna jako dziecko, w latach późniejszych jako uczennica czy studentka bardzo dużo czasu spędzała w różnych galeriach sztuki. Sztuka stawała się jej pasją. Potrafiła spędzić cały dzień na wystawach w muzeach. Do dzisiaj pamięta, że kiedy jako studentka zwiedzała Ermitaż w Leningradzie (dzisiejszym Petersburgu), została w ostatniej chwili wyrzucona przez ochronę przed zamknięciem obiektu.

Anna Krawczuk dziś wyznaje, że w jej życiu często wszystko układało się na początku w jeden dziwny tok, choć - jak się później okazało - był to logiczny ciąg zdarzeń. Tak było po pierwszym roku studiów, kiedy pojechała na obóz do Czechosłowacji. Prowadziły go studentki historii sztuki i tam dzięki nim odkryła piękno sztuki średniowiecznej, którą one były mocno zafascynowane. Tam też, nie wiedząc

ieś słowo



Fot. W. Lipczyński

dokładnie dlaczego, kupiła pierwsze olejne farby i pastele. Może to był przypadek albo uległa zbiorowej manii, ponieważ wszystkie jej koleżanki, które tak pięknie opowiadały o sztuce, dokonywały również takich zakupów. Po wielu latach te kupione farby były przyczyną tego, że wzięła do ręki pędzel. Był to rok 2000 - już jako matka prawie czternastoletniego syna dedykowała mu namalowany swój pierwszy obrazek. Ale życie jej toczyło się nadal całkiem inaczej. Na podjętych studiach na Wydziale Ekonomii Uniwersytetu Gdańskiego realizowała swoje ogromne marzenie - postanowiła nauczyć się jeździć konno. Na obozach jeździeckich organizowanych przez Akademicki Klub Jeździecki, a także w PGR w pobliskim Żoruchowie, spędzała przy koniach bardzo dużo czasu. W Akademickim Klubie Jeździeckim poznała swojego przyszłego męża, również pasjonata jazdy konnej.

Po skończeniu w 1983 roku studiów podjęła pracę w banku i z bankowością związała się na bardzo długo - aż do 2006 roku. W sumie w bankach przepracowała dwadzieścia trzy lata i zajmowała się w nich kredytowaniem przedsiębiorstw, oceną ryzyka i restrukturyzacją firm. W późniejszym okresie prowadziła własną działalność gospodarczą, polegającą

na doradzaniu firmom i prowadzeniu szkoleń. Obecnie również zajmuje się doradztwem w zakresie zarządzania finansami i jest zatrudniona na stanowisku doradcy ekonomicznego. Tak skrótowo wygląda przebieg pracy zawodowej przyszłej malarki amatorki, która nigdy nie zapominała o swoich zainteresowaniach sztuką.

Bardzo lubi chodzić po górach i często jeździła z mężem i synem w słowackie Tatry. W czasie tych wyjazdów mieszkała w Popradzie u słowackiego artysty Kamila Lestacha. Tam, oglądając jego obrazy, zapragnęła je mieć. I tak sukcesywnie przez trzy lata z każdego wyjazdu zgromadziła około trzydziestu prac tego malarza. Tam też dojrzewało u niej usilne pragnienie malowania. Ale wyczerpująca praca zawodowa, życie rodzinne, a szczególnie wychowanie syna pochłaniało prawie całkowicie wolny czas. Tym dziś tłumaczy głównie okres swojej malarskiej bezczynności. Zajmowała się jednak fotografią i zaczęła odnosić sukcesy w konkursach.

Zacząła malować dopiero w 2006 roku, a rok później została przyjęta do Klubu Plastyka im. Stefana Morawskiego w Słupsku. Dziś niezwykle życzliwą atmosferę w klubie przypisuje zasłudze jego opiekuna - Elżbiecie Żołyniak. Jeździła na plenery, utrzymywała kontakty z malarzami i to sprawiło, że zaczęła coraz więcej malować, czerpiąc z tego niebywałą przyjemność. Postanowiła spróbować swoich sił również w ceramice i zapisała się na zajęcia w Pracowni Ceramicznej, prowadzonej przez Tomasz Popławskiego w Słupsku - również malarza ze Skórzyna w gminie Główny. Odkryła wielką przyjemność tworzenia w glinie, a ostatnio wzięła jeszcze udział w warsztatach pisania ikon.

Jakie motywacje decydują o jej twórczych zamierzeniach? Malarka podkreśla szczególnie swoje przeżycia duchowe i zadowolenie z malowania. Twierdzi, że kieruje się w swojej twórczości intuicją kobiecą. - Nie obowiązują tutaj żadne reguły ani zasady, które często, czy to w sposób zamierzony, czy też niezamierzony ograniczają malarzy profesjonalnych - mówi. - Maluję pod wpływem danej chwili, nie troszczę się o to czy mój obraz jest poprawny, czy zupełnie odbiega od jakichkolwiek kanonów. Maluję tak jak czuję. I przynajmniej, że nie zawsze praca wychodzi mi tak jak sobie ją wcześniej wyobrażałam. A skąd czerpię inspirację? Prawie wszystkie moje dotychczasowe obrazy były inspirowane tekstami literackimi. Zawsze najpierw jest jakieś słowo, wiersz lub fragment utworu literackiego, który



Fot. W. Lipczyński

nie daje mi spokoju. Kołaczę mi się po głowie dość długo, aż wreszcie chwytam za pędzel. Tak powstał na przykład cykl obrazów do wierszy mojego ulubionego poety Bolesława Leśmiana. Drugą moją inspiracją jest przyroda, są nią też chmury na niebie, które w mojej wyobraźni, zwłaszcza jesienią najczęściej przybierają kształty pędzących tabunów koni. To połączenie uosabia w moim pojęciu nieskończoną wolność i niepokromioną witalność sił przyrody, a jednocześnie symbolizuje jej transformację i ulotność. Maluję też konie, zawsze w ruchu, bo jak ktoś powiedział, jest to jedna z trzech najpiękniejszych rzeczy na świecie.

Anna Krawczuk maluje przede wszystkim farbami akrylowymi, ostatnio coraz częściej wykorzystuje temperę i ziemne pigmenty naturalne. Sięgnęła również po farby w sprayu, wykorzystywane w technice graffiti. W ceramice ciągle jeszcze poszukuje swojego stylu. W tej dziedzinie jej zainteresowania ewoluują w kierunku ceramiki artystycznej, opartej na formach użytkowych. Ikony to ostatnie szczególnie zajęcie artystki, wymagające nie tylko opanowania nietłutego warsztatu, ale malowania techniką tempery jajecznej. Dziedzina ta wymaga poszanowania istniejącego kanonu, bezwzględnej dyscypliny, nie pozwalającej na żadne artystyczne odstępstwa i, co najważniejsze, wymaga absolutnego skupienia.

- Ulubieni moi artyści, ulubione moje kierunki w sztuce? Tu rozrzuć moich zainteresowań jest bardzo dużo - od malarzy flamandzkich poprzez impresjonistów aż do prymitywistów - odpowiada malarza. - Zafascynowana jestem kilkoma europejskimi malarzami, którzy przeszli do historii sztuki jako jedni z najważniejszych. Jest to niewątpliwie Hieronim Bosch i Pieter Bruegel (Starszy). Uważam ich obrazy za genialnie skomponowane opowieści. Są mistrzami malarstwa rodzajowego, tworzyli dynamiczne zbiorowe sceny codziennego życia. Spośród impresjonistów upodobałam sobie szczególnie Alfreda Sisley, Paula Gauguin'a i Henri Rousseau. Ten ostatni jest przedstawicielem realizmu naiwnego. Jego „Śpiąca cyganka” to niedoścignio-

ne połączenie malarstwa naiwnego, surrealizmu i symbolizmu. Dzieło to ma charakter marzeń sennych i zjawiskowych snów. Paul Gauguin urzekł mnie z kolei swoją baśniową atmosferą i ekspresyjną kolorystyką. Natomiast Sisley - niezwykłą eterycznością i niemal monochromią barw, zwłaszcza na niektórych obrazach operował tylko jedną barwą w kilku odcieniach w celu osiągnięcia jednolitego tonu całego malowidła. Jeszcze innym artystą, który wywarł na mnie bardzo duże wrażenie jest osiemnastowieczny pisarz i malarz William Blake. Jest on przykładem połączenia zmagania natury literackiej i filozoficznej, wyrażonych w dziełach malarskich. Z polskich, dawnych malarzy mogę wymienić Ferdynanda Ruszczyca, a z współczesnych - Jacka Yerki, Tomasza Sętowskiego, Marcina Kołpanowicza, czyli przedstawicieli tak zwanego realizmu magicznego. Szczególnie bliskie są mi też obrazy Jerzego Dudy-Gracza, zwłaszcza te, które powstały do utworów Fryderyka Chopina. Ważnym artystą dla mnie jest również filozof, poeta i malarz - Bogdan Chorażuk, który tworzy niesamowite kompozycje kolorystyczne. Niezwykle sobie cenię jego poezję. Jeśli chodzi o rzeźbę ceramiczną to pozostaję pod dużym wrażeniem kunsztu gdańskiego artysty Kazimierza Kalkowskiego oraz Jerzego Kędziory - twórcy niesamowitych rzeźb balansujących w przestrzeni. Z polskich malarzy naiwnych cenię sobie Pawła Wróbla, Bronisława Krawczuka (tylko zbieżność nazwisk), Teofila Ociepkę i niedawno zmarłego artystę oraz ludowego filozofa kaszubskiego - Józefa Chełmowskiego.

Należy podkreślić, że ważne miejsce w życiu malarki zajmuje literatura. Jeśli miałaby wymienić ulubionych pisarzy i poetów to na pewno, oprócz Leśmiana, na jednym z pierwszych miejsc znalazłaby się Wisława Szymborska. - Kocham jej poetycki skrót myślowy, dowcip i całkowity brak „zaśnięcia i misji poetyckiej”. Ważne są dla mnie jeszcze utwory takich poetów, jak: Tuwim, Gałczyński Jastrun czy Bryll. Fascynuje mnie też poezja rosyjska - Jesienina, Achmatowej, Okudźawy. Bardzo lubię czytać rozprawy księdza Wacława Hryniewicza i Leszka Kołakowskiego.

Anna Krawczuk maluje już dziesięć lat. Jej dorobek twórczy można ocenić na podstawie zdobytych wyróżnień i osiągniętych miejsc w konkursach. W 2005 roku otrzymała II nagrodę w ogólnopolskim konkursie fotograficznym zorganizowanym przez FOTOLAB i Citi Bank Polska SA. W 2008 - II nagrodę w ogólnopolskim konkursie fotograficznym zorganizowanym przez wydawnictwo TE-JOT. W 2009 - wyróżnienie w II Konkursie Plastycznym „Niekontrolowany Obszar Wrażliwości” - za obraz „Zwiastun burzy”. W 2010 - Nagrodę Prezydenta Miasta Słupska w tym samym konkursie za obraz „Szewczyk”. Najważniejsze wydarzenie miało miejsce w roku 2012 - miała wtedy pierwszą indywidualną wystawę w Kaplicy św. Jerzego w Słupsku. W 2013 roku otrzymała nagrodę rektora Akademii Pomorskiej w Słupsku w kolejnej edycji konkursu „Niekontrolowany obszar wrażliwości” - za rzeźbę ceramiczną pt. „Zamyślona”.

A co ja mogę powiedzieć o malarstwie artystki? Anna Krawczuk jest malarką posługującą się umiejętnie kolorystyką obrazu, dobiera w sposób oryginalny zestaw właściwych barw charakterystycznych dla przyjętej kompozycji. Na jej obrazach przeważa kolorystyka ciepła, barw głównie czerwonych i żółtych. Poszukuje plamy dominującej, od której są uzależnione pozostałe barwy dopełniające obraz. W kompozycjach malarskich jest to zasada utrzymania obrazu w tym samym tonie. Jej obrazy prezentują tematy przyrodnicze, roślinne. Formę kształtuje raczej za pomocą barw, a nie konturów. Oglądając jej prace ceramiczne, konkursowe fotografie i z pietyzmem wykonane ikony zadałem sobie pytanie, jakie dzieło może być najbliższe jej sercu? Wydaje mi się, że mogą to być obrazy inspirowane poezją Leśmiana, ale od artystki nie otrzymałem potwierdzającej odpowiedzi. Daje się jednak zauważyć, że wszystko co wykonuje, robi z zapałem i może dlatego wszystkie prace są jej bardzo bliskie.

Anna Krawczuk w swojej twórczości jest ciągle jednak artystką poszukującą swojej właściwej drogi.

Włodzimierz Lipczyński
Słupsk

Pasje mieszkańców ziemi słupskiej na fotografiach

Rajmund Klimaszewski, znany społecznik, przewodnik turystyczny, koordynator i pomysłodawca wielu imprez rodzinnych i sportowych zorganizował w czterech miejscach Słupska - cztery interesujące wystawy fotograficzne, ukazujące pasje mieszkańców ziemi słupskiej.

Jednego dnia, 18 maja doprowadził do otwarcia: wystawy „Pasje końskie, rowerowe i sportowe” w Urzędzie Miejskim, wystawy „Pasje związane z przyrodą” - w Słupskim Centrum Organizacji Pozarządowych i Ekonomii Społecznej, wystawy „Pasje związane z kulturą” - w Miejskiej Bibliotece Publicznej, a wstawy „Pasje związane z rekreacją i bezpieczeństwem” - w Starostwie Powiatowym.

Honorowy patronat nad wszystkimi wystawami objęli - Robert Biedroń - prezydent Słupska i Zdzisław Kołodziej - starosta słupski. Oczywiście, przedsięwzięcie to zostało wsparte przez licznych współorganizatorów, partnerów i sponsorów, których R. Klimaszewski sam pozyskał. Wystawy czynne były do 12 czerwca, następnie przeniesiono je do zabytkowej Wozowni w Warcinie i tam 19 czerwca odbyło się ich uroczyste podsumowanie. Dla zainteresowanych, ich inicjator zorganizował autokar, by mogli tego dnia za darmo dojechać do Warcina i potem wrócić do Słupska.

Duży plakat informujący o wystawach zaprojektował mu Przemysław Kowalczyk z Bałtyckiej Biblioteki Cy-



Fot. J. Maziejuk

frowej w Słupsku, a wykonał nieodpłatnie w ilości 280 sztuk w dwóch formatach - Dariusz Kłak, właściciel firmy DECAN. Plastikę zaaranżowały wystawy - Małgorzata Makowska - Lipka i Anna Zbrojewska ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Słupsku. Graficznie

opracował - Wojciech Kleban - prezes Stowarzyszenia Turystyki Rowerowej „Szprycha”. W ich organizację włączyli się jeszcze właściciele „Leśnego Kota” i firm - Gastronomicznej „Maja” i Nord Express ze Słupska. Wyboru zdjęć dokonali znani słupscy fotoreporterzy: Jan Maziejuk, Zbigniew Bielecki i Ireneusz Wojtkiewicz. Blisko 600 wyeksponowanych zdjęć obrobili technicznie Centrum Fotografii Cyfrowej Macieja Tupajki za Słupska.

- Inspiracją do zorganizowania wystaw - zdradził R. Klimaszewski - stała się tegoroczna akcja zimowa pn. „Końskie ferie” zorganizowana dla dzieci przy stajni Appaloza Bartosza Szewczyka w Wielogłowach. Dzięki niej dzieci i młodzież mogła kontynuować swoje pasję i ciekawie spędzić wolny czas. A zdjęcia wykonane podczas ferii i uzupełnione o inne, dokumentujące także pasje dorosłych, zostały się na cztery wystawy.

Jerzy Frycz, Słupsk



Fot. J. Maziejuk

Laureaci nagród starosty sł

Podczas Powiatowych Obchodów Dnia Działacza Kultury, zorganizowanych 20 czerwca br. w Strzyżynie w gminie Damnica, rozdano doroczne nagrody starosty słupskiego przyznane za twórczość artystyczną, upowszechnianie i ochronę dóbr kultury. Prezentujemy laureatów „Białego Bociana 2015”.



Laureaci „Białego Bociana 2015”

Włodzimierz Lipczyński. Ma wieloletni dorobek publicystyczny - dziennikarski o istotnym znaczeniu dla powiatu słupskiego. Tematyka, którą podejmuje w swoich publikacjach, nawiązuje do wartości historycznych i kulturalnych regionu. Jednocześnie jego działalność przybliża czytelnikom inne regiony Polski, osiągnięcia myśli europejskiej i znaczenie Polaków na arenie międzynarodowej. Jego kilkuletnia współpraca z redakcją dwumiesięcznika „Powiat Słupski” zaowocowała cyklami tematycznymi „Artyści ziemi słupskiej”, „Witkacy na ziemi słupskiej” czy „Podróże intelektualne po Polsce i Europie”. Na szcze-

gólne podkreślenie zasługuje cykl „Artyści ziemi słupskiej”, który dokumentuje indywidualny dorobek artystyczny twórców regionu i pozwoli przekazać informację o nim kolejnym pokoleniom.

Autor w czasie siedmioletniej, pozbawionej jakichkolwiek korzyści materialnych, współpracy z powiatowym periodykiem, opublikował w nim ponad 110 artykułów o różnej problematyce, w tym głównie kulturalnej, przedstawiającej zasoby naszej kultury, wydarzenia oraz udział Polaków w tworzeniu europejskiego dziedzictwa kulturowego. Recenzuje wydarzenia teatralne, muzyczne, przybliża sylwetki ludzi zasłużonych dla kultury, w sposób szczególny, z ogromną pasją i zaangażowaniem popularyzuje znaczenie sztuki Witkacego dla Słup-

ska i słupskiego regionu. Jest autorem też publikacji książkowych „Zasoby przyrodnicze dorzecza Słupi i Łupawy” oraz „Gospodarka wodna dorzecza Słupi i Łupawy”.

Jan Maziejuk. Jest wybitnym fotoreporterem i artystą fotografikiem, który prawie sześćdziesiąt lat temu zamieszkał na Pomorzu Środkowym, konkretnie w Miastku i Słupsku. Jest wychowankiem domu dziecka, synem chłopskim z Podlasia. Po przyjeździe w marcu 1956 roku do Miastka w województwie koszalińskim został porzucony przez werbownika, lecz szczęśliwie sam znalazł pracę w pobliskim PGR, gdzie najpierw pracował jako ślusarz, a następnie został instruktorem kulturalno-oświatowym w zakładowej świetlicy. Tak zaczęła się jego życiowa przygoda z

upskiego

kulturą, która z czasem przerodziła się w wyjątkową miłość do fotografii, w tym szczególnie fotografii dziennikarskiej, reporterskiej. Nie ma wydarzenia kulturalnego czy społecznego w Słupsku, powiecie słupskim, którego by nie zapisał swoim aparatem fotograficznym. Od wielu lat jest bardzo blisko związany ze starostwem. Wieloletnia słupska dziennikarka, znana dziś pisarka Jolanta Nitkowska - Węglarz, kiedyś redakcyjna koleżanka J. Maziejuka napisała o nim: „Żaden fotografik nie ma takiej jak Jan Maziejuk intuicji i takiego specyficznego zmysłu kompozycyjnego”.

Współpracował z 24 tytułami czasopism, miał 22 wystawy indywidualne, 38 wspólnych wystaw (m.in. w Poznaniu, Warszawie, Wrocławiu, Heidecku, zdobył 49 nagród w konkursach fotograficznych (m.in. w Warszawie, Pradze, Moskwie); wydał dziewięć indywidualnych albumów o ziemi słupskiej, w tym cztery z powiatem słupskim. Jego dokonania i zasługi dla ziemi słupskiej i Pomorza znane są w całym kraju, dzięki jego szczególnej aktywności, a także przynależności do Stowarzyszenia Polskich Mediów, które zrzesza dziennikarzy lokalnych i regionalnych. Za swoją ostatnią książkę „Krekodaj (słupski)” otrzymał nagrodę specjalną w dziedzinie kultury od Mieczysława Struka - marszałka województwa pomorskiego. Książka ta ma szczególne znaczenie dla kultury pomorskiej, bo ukazuje życie skromnego fotoreportera w kontekście wszystkich zmian zachodzących przez ostatnie ponad pół wieku na Pomorzu Środkowym, a także tradycje chłopskiej wsi podlaskiej i pomorskiej. Jest zwierciadłem pięknej duszy autora, ogromnej wrażliwości i spostrzegawczości, świadczy o wrodzonej inteligencji, niezwykłym poczuciu estetyki i azymucie moralnym, które pozwoliły mu przez całe życie trwać po stronie prawdy i piękna.

Czesława Długoszek. Z zawodu jest nauczycielką, z zamiłowania poetka i dziennikarka opisującą szczególnie historię rodzinnej wsi Objazda i ludzi w niej zamieszkujących. W swoich publikacjach przypominała sylwetki m.in. ks. Jana Zieji i jego bogatą działalność na ziemi słupskiej w

pierwszych latach powojennych oraz Romana Zuba - zasłużonego bibliotekarza z Objazdy, autora bardzo cennych dziś kronik z życia wsi, kiedyś gminnej i rolniczej. Na łamach „Powiatu Słupskiego” i „Wsi Tworzącej” od kilku lat zamieszcza artykuły, w których przypomina dawne zwyczaje na wsiach, tradycje, wyjaśnia pochodzenie i historię powstania pieśni kościelnych, powiedzeń, przysłów, omawia najnowsze publikacje książkowe, prezentacje teatralne, koncerty itp. Jest bardzo zaangażowaną publicystką. Prowadzi swój blog w Internecie i prowokuje dyskusje na różne tematy. Jest zdecydowanie wyróżniającą się osobowością. W swoich publikacjach i ocenach bywa często kontrowersyjna, ale jest to z korzyścią dla podejmowanych przez nią tematów i opisywanych spraw. W ub. roku miała swój duży udział w powstaniu książki Jana Maziejuka „Krekodaj (słupski)”. Przygotowała wstępne rozdziały, ponadto opracowała literacko cały tekst wspomnieniowy. Wykonała pracę, bez której

go sołectwa i gminy. Dał się poznać, jako świetny animator i organizator życia kulturalnego. Był inicjatorem m.in. budowy Domu Ludowego w Żochowie. Opiekuje się nim od lat, organizuje liczne spotkania i imprezy. Od ponad pięćdziesięciu lat zbiera płyty gramofonowe: szelakowe i winylowe oraz sprzęt do ich odtwarzania. Początkowo kolekcjonował płyty z lat 40. i 50. ub. wieku, później zaczął się interesować starszymi wydawnictwami. Interesuje się także historią polskich tłoczników płyt oraz działalnością wytwórni fonograficznych. Swoimi pasjami зараża miłośników Klubu Czarnego Krążka w Bibliotece Miejskiej w Słupsku, zaś bogate zbiory chętnie eksponuje na wielu imprezach. Jest też muzykiem - amatorem. Sam gra na instrumentach i śpiewa. Prowadzi zespoły „Legato” i „Jutrzenka”. Od wielu lat oddaje się również swojej pasji literackiej. Należy do pasjonatów regionalnej poezji, skupionych w słupskiej nieformalnej grupie poetyckiej „Wtorkowe Spotkania Literackie”. Tematyka jego poezji jest w zasadzie stała. To przede wszyst-



książka praktycznie by nie powstała. Społecznie pracowała też przy doborze wierszy do najnowszej antologii poezji wiejskiej wydanej przez starostwo słupskie oraz opatrzyła ją swoim bardzo merytorycznym wstępem.

Laureaci nagród pieniężnych

Mieczysław Krymski. Mieszka i pracuje w Żochowie. Jest znanym społecznikiem, zasłużonym działaczem kultury, zaangażowanym w życie kulturalne swoje-

go pomorska przyroda i wieś oraz zachodzące tam przemiany, przemijanie i starość. W tomie szóstym antologii „Pod parasolem zieleni” znalazły się jego wiersze o tematyce morskiej. Swoją aktywnością pobudza ginące tradycje wsi, zgromadził bowiem wiele cennych eksponatów obrazujących wykonywane prace na Pomorzu.

Agnieszka Dul. Od urodzenia jest osobą niepełnosprawną w stopniu znacznym. Choruje na mózgowo-porażenie dziecięce o postaci czterokończynowej, spastycznej, piramidowej i pozapiramidowej. której towarzyszą

ruchy mimowolne. Samodzielnie nie chodzi. W 1991 roku ukończyła szkołę podstawową w Dębnicy Kaszubskiej. W 1995 roku - szkołę średnią z maturą w Zaocznym Liceum Ogólnokształcącym dla Dorosłych im. Adama Mickiewicza w Słupsku. W 2007 - rozpoczęła naukę na Akademii Pomorskiej na kierunku pedagogika społeczna z doradztwem społeczno-zawodowym, gdzie w 2010 obroniła licencjat, a w 2012 - magisterium. W tym samym roku rozpoczęła na Akademii Pomorskiej studia licencjackie na kierunku praca socjalna w pomocy społecznej i w tym roku będzie bronić pracę licencjacką. Od 1996 roku pisze poezję, a od 2005 roku również prozę. W 2004 ukazał się jej debiutancki tomik „Słowem i obrazem”. W 2008 Wydawnictwo Salwator z Krakowa wydało jej autobiografię pt. „Cieszę się życiem. Dziennik osoby fizycznie niepełnosprawnej”. Wstęp do tej książki napisała Anna Dymna. Jej promocja odbyła się 22 października 2008 roku w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie i 23 kwietnia 2009 roku w Teatrze „Rondo” w Słupsku. Jest dwukrotną laureatką konkursu literackiego „Zobacz mój świat” za bajkę pt. „Karłowate drzewo”. Od maja 2009 roku zamieszcza swoje felietony w gazecie „Moje Miasto” i „Moje dwuMiasto” wydawanej w Słupsku. Od wielu lat bierze udział w krajowych i międzynarodowych konferencjach naukowych poświęconych różnym aspektom życia osób niepełnosprawnych.

Marta Sikora. Artystka, kompozytorka, wokalistka, instruktor wokalny, menadżer zespołów „Sikorki” i „Sikorki Juniorki” działających przy Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Kępice. Wcześniej prowadziła Centrum Animacji Kultury Muzycznej. Jedną z trzech w Polsce, stąd bardzo rozpoznawalna, twórczyni i wykonawczyni muzyki myśliwskiej. Ukończyła studia pedagogiczno-artystyczne na kierunku muzyka estradowa w Kaliszu, gdzie kształciła się pod artystyczną opieką Mieczysława Szczęśniaka. Muzykę ma w genach, jej tato Witold również jest muzykiem. Wspólnie z nim nagrała płytę autorską z ponad trzydziestoma utworami myśliwskimi. Śpiewa od siódmego roku życia. Występowała w wielu konkursach i przeglądach, supportowała koncert Krzysztofa Krawczyka, Andrzeja Cierniewskiego, zespołów „Vox”, „Dwa

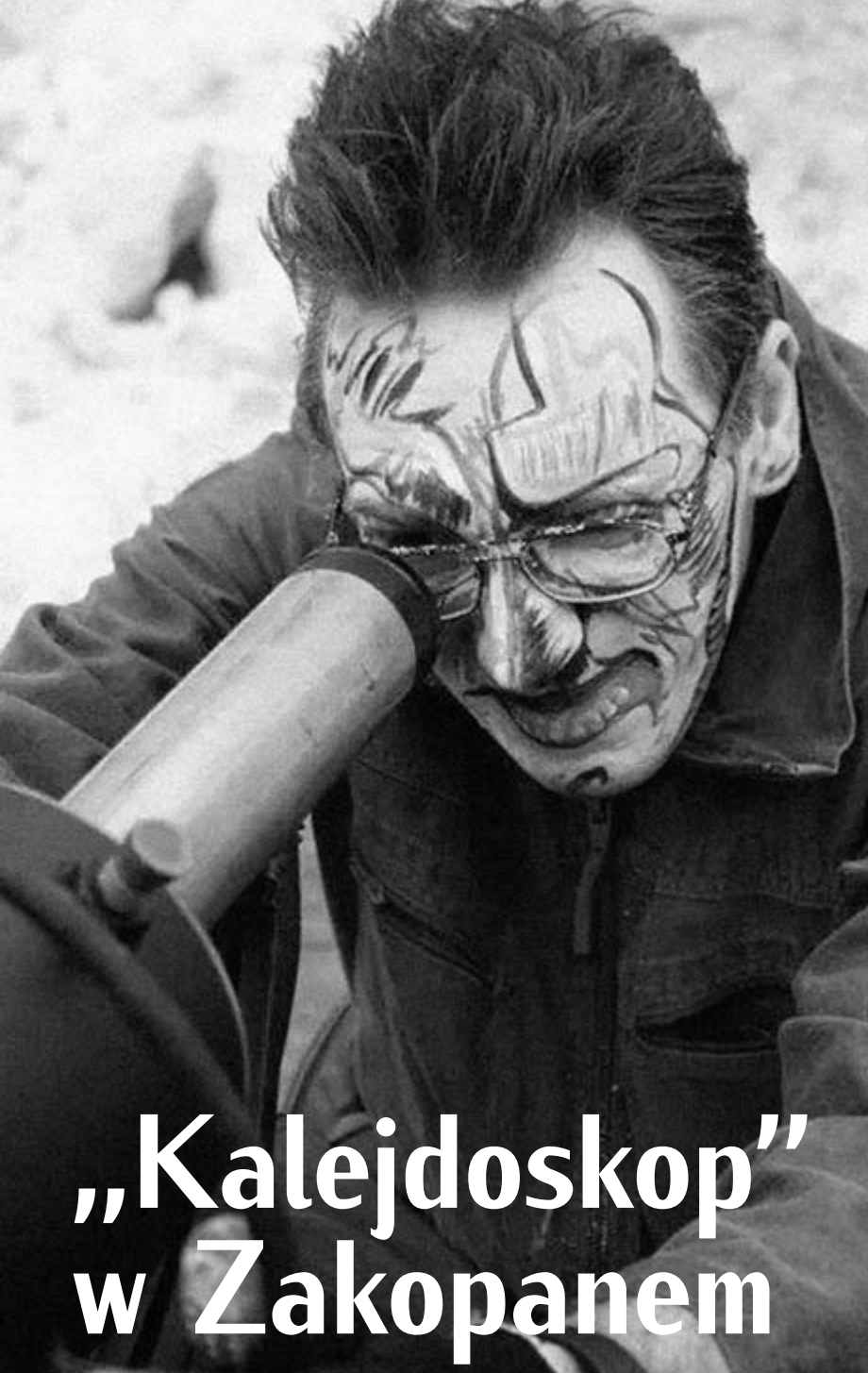
plus jeden”. Wystąpiła też w ponad stu imprezach myśliwskich na terenie całego kraju. Jest pięciokrotną laureatką Głównej Nagrody Ogólnopolskiego Festiwalu „O Róg Wojskiego” organizowanego przez Klub Sygnalistów Myśliwskich i Polski Związek Łowiecki oraz laureatką Grand Prix - nagrody głównej w IX Pomorskim Przeglądzie Zespołów Folklorystycznych. Biesiadnych i Kapel Podwórkowych im. Świętego Andrzeja w Debrznie. Trzykrotnie próbowała sił w programach talent show. W „Must be the music” przeszła precasting i została zaproszona do Warszawy. W „Mam talent” solowo doszła do głównej setki, spośród paru tysięcy uczestników. Rok później pojechała z zespołem „Sikorki” i również przeszła precasting producencki - tym razem z autorską piosenką myśliwską.

Magdalena Jednachowska. Mieszka w Bierkowie. Ukończyła Pomorską Akademię Pedagogiczną w Słupsku na kierunku filologia polska ze specjalizacją wiedza o kulturze. W 2011 roku uzyskała w Polskiej Akademii Sportu tytuł instruktora rekreacji ruchowej o specjalności taniec jazzowy. W latach 2000 - 2012 tańczyła w słupskim Teatrze Tańca „Enza”. W latach 2009 - 2012 była instruktorem tańca współczesnego w Gminnym Ośrodku Kultury w Głównych. W latach 2011 - 2012 uczyła w Domu Kultury w Kościerzynie. Od 2013 roku prowadzi świetlicę wiejską w Bierkowie, a w niej dwa zespoły tańca współczesnego. Swoje umiejętności taneczne i instruktorskie doskonaliła pod okiem takich choreografów, jak: Karolina Wyrwał i Paweł Malicki (z Polskiego Teatru Tańca), Thierry Verger Eizra, Ovide Carindo Kakando, Alexandr Azarkevitch, Paweł Michno, Agustin Egurrola, Karolina Krocak i Rafał Maserak. Jako tancerka ma wiele osiągnięć indywidualnych. W 2007 roku zdobyła drugie wicemistrzostwo Polski na Ogólnopolskim Przeglądzie Tańca w Łęborku. W tym samym roku - pierwszą nagrodę na Ogólnopolskim Festiwalu Tańca Współczesnego w Bydgoszczy. W 2008 roku zdobyła pierwszą nagrodę - na Ogólnopolskim Przeglądzie Tańca Nowoczesnego w Łęborku i Międzynarodowym Przeglądzie Tańca w Białymstoku. W 2009 uzyskała wyróżnienie w kategorii powyżej 16 lat na XI Ogólnopolskich Konfrontacjach Tańca Współczesnego w Bydgoszczy, w 2010 - trzecie miej-

sce na Ogólnopolskim Festiwalu Tańca Nowoczesnego w Łęborku. Brała udział w musicalu realizowanym w Nowym Teatrze w Słupsku pt. „Cabaret” (2011 r.). Obecnie występuje jako tancerka i aktorka w tym teatrze w sztuce pt. „Bulhakow / Mistrz / Małgorzata”. Przygotowywała widowisko plenerowe „Urodziny Wojsława” w wiosce tematycznej ziół i kwiatów w Mikorowie, współtworzyła w Mikorowie też spektakl plenerowy pt. „Noc kupały”. Przy świetlicy wiejskiej w Bierkowie, którą obecnie prowadzi założyła dwie grupy tańca współczesnego. Z teatrem „Enza” grała w spektaklach: „Człowiek jam niewdzięczny, bom niedoskonały.”, „Solitudo”, „Siedem dni z życia kobiety” i „Nałóg”.

Klub Haftu Artystycznego przy Domu Kultury w Ustce. To grupa rękodzielnicza istniejąca od 1980 roku. Rozpoczęła swoją działalność jeszcze w usteckim punkcie PSS „Praktyczna Pani”. Jej założycielką była nieżyjąca już od wielu lat Aldona Żak - znana lokalna poetka i malarka. Obecnie grupą opiekuje się instruktor Elżbieta Dzimitrowicz, a tworzą ją panie w wieku od 30 do 90 lat, które spotykają się regularnie w czwartki, aby doskonalić sztukę haftu płaskiego, krzyżykowego, richelieu, hardangeru, dziewiarstwa, mereżki i szydełkowania. W tym roku grupa obchodzi 35-lecie. Przez te lata prace tworzyło i prezentowało ponad sześćdziesiąt pań. - Kobiety od wieków skupiały się w grupy i razem wykonywały różne prace domowe, takie jak szycie, darcie pierza, haftowanie. Tym pracom towarzyszyły oczywiście rozmowy i wspomnienia. Ustecki klub haftu artystycznego jest przedłużeniem tej właśnie tradycji, umożliwia kobietom pasjonującym się rękodziełem wymianę doświadczeń, umiejętności, wzorów, porad, ale spełnia także funkcję towarzyską, daje poczucie przynależności do grupy - napisała we wniosku o nagrodę Aldona Staszewska-Klimek, dyrektor Domu Kultury w Ustce. - Klub ma charakter otwarty, chętnie przyjmuje nowych członków, służy także radą. Panie uczą się wzajemnie od siebie, ale chętnie prowadzą też edukację artystyczną w środowisku lokalnym. Swoją wiedzę i umiejętnościami dzielą się z młodszym pokoleniem, energią i artystycznymi pomysłami zarażają innych, by rękodzieło wciąż żyło, służyło i cieszyło oczy oglądających.

Zbigniew Babiarz-Zych, Słupsk



„Kalejdoskop” w Zakopanem

Słupski „Kalejdoskop Witkacego” w lipcu br. zostanie ustawiony w centralnym miejscu Krupówek w Zakopanem, gdzie zwykle turyści robią sobie zdjęcia „z misiem”.

„Kalejdoskop Witkacego” jest dużą futurystyczną rzeźbą. Autorem jej koncepcji jest Hubert Gendig, członek słupskiej Grupy WITKACY CACY CACY. Pierwsze jej odsłonięcie odbyło się 28 grudnia ub. roku w Słupsku. „Kalejdoskop” był również prezentowany w „Zaułku Witkacego” przy Teatrze Witkiewicza w Zakopanem 27 lutego br. na happeningu w czasie obchodów 130. rocznicy urodzin Witkacego i jubileuszu 30-lecia istnienia zakopiańskiego teatru.

Rzeźba jest połączeniem optycznej zabawki z dzieciństwa - kalejdo-

skopu z teleskopem. Konstrukcja ma skłaniać przechodniów do interakcji z dziełem, które w zabawny sposób nawiązuje do postaci S. I. Witkiewicza, jego zainteresowań astronomią, eksperymentów z percepcją oraz jego twórczością. Kolorowe szkiełka wewnątrz kalejdoskopu są bowiem fragmentami dzieł Witkacego, zgromadzonymi w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku oraz innych, związanych z astronomią, która była jedną z pasji Witkacego. Rzeźba składa się z dwumetrowego tubusu, w którym umieszczony jest układ optyczny,

a także z siedziska i mechanizmu obracającego tubus przy pomocy systemu przekładni. Całość osadzona jest w solidnej podstawie z metalowych elementów.

Idąc tropem działań w ramach projektu „Witkacy - Słupsk - Zakopane 2015” w związku z ogłoszonym Rokiem Witkiewiczów, Stowarzyszenie „Dom na Rozstaju” i Nieformalna Grupa WITKACY CACY CACY planuje kontynuację działań artystycznych. Nawiązano współpracę ze ScenąA2 w Zakopanem, która w lipcu br. organizuje swój „Kalejdoskop Teatralny”. Słupskiej grupie zaproponowano, po letniej wizycie w Zakopanem i prezentacji „Korowodu Witkacego” razem z „Kalejdoskopem Witkacego”, udział w tym lipcowym święcie teatralnym.

„Kalejdoskop” w lipcu zostanie ustawiony w centralnym miejscu Krupówek w Zakopanem, gdzie zwykle turyści robią sobie zdjęcia „z misiem”, co sprawi, że można będzie liczyć na dużą oglądalność. Tym razem turyści zrobią sobie zdjęcie z tańczącymi i recytującymi teksty Witkacego aktorami oraz ze słupskim „Kalejdoskopem Witkacego”. Każdego dnia w tym miejscu przechodzi kilkanaście tysięcy osób. Ośmioosobowa grupa aktorów przebrana w jednolite kostiumy, z maskami oraz makijażami zachęcać będzie przechodzących do spoglądania w kalejdoskop. Rozdawane będą ulotki o odbywającym się w tym czasie „Kalejdoskopie Teatralnym” ScenyA2 w Zakopanem, informujące również o słupskiej grupie WCC i kolekcji Witkacego w Słupsku. Cała prezentacja odbędzie się od 22 do 26 lipca.

W ten sposób grupa będzie promować Słupsk, w którym znajduje się największa na świecie kolekcja prac Witkacego. Przygotowano dziecinne kalejdoskopy w wydrukowanymi informacjami o mieście, Muzeum Pomorza Środkowego i słupskiej grupie. Kalejdoskopy będą nagrodami dla osób (pewnie przeważnie dzieci) biorących udział w konkursie „Co zobaczyłeś w „Kalejdoskopie Witkacego”? To wszystko będzie relacjonowane przez Telewizję TVP Kraków, Gazetę Krakowską i Tygodnik Podhalański, które objęły patronatem medialnym zakopiański „Kalejdoskop Teatralny”.

Piotr Kuba Nowotny
Słupsk

Płyta z poetyckimi utworami

Po czternastu latach pracy z wiejskimi poetami ukazało się dwanaście antologii poezji i kilkanaście autorskich tomików. Powstała też pierwsza płyta z poezją śpiewaną do wierszy poetów amatorów.

Płyta ma tytuł „W objęciach natchnienia”, zawiera dwanaście utworów muzycznych, nagrała ją w ramach przyznanego stypendium Starosty Słupskiego: Adriana Kuczun - młoda wokalistka z Krężolek w gminie Ustka, laureatka kilku konkursów na poezję śpiewaną i aktorską, obecnie studentka Akademii Pomorskiej w Słupsku, Grzegorz Chwieduk ze Słupska - poeta współpracujący ze słupską grupą nieformalną „Wtorkowe Spotkania Literackie”, gitarzysta amator i Tadeusz Picz - skrzypek Słupskiej Filharmonii „Sinfonica Baltica”. Jak się zmówili, kto kogo namówił do współpracy, nie wiem. Wiem natomiast na pewno, że Grzegorz Chwieduk zaczynał śpiewać dopiero w słupskiej grupie literackiej przy starostwie i bardzo mu się to jego śpiewanie spodobało. Adriana Kuczun występowała już na imprezach powiatowych i była wcześniej stypendystką starosty słupskiego. Grzegorz Picz udzielał się muzycznie m.in. w słupskiej Miejskiej Bibliotece Publicznej oraz na konkursach powiatowych. Tam go zauważyłem i poznałem. Wiem też na pewno, że to Adriana Kuczun wystąpiła o stypendium na płytę muzyczną z wierszami powiatowych amatorów poezji.

Długo pracowali nad płytą - z małymi przeszkodami prawie dwa lata. Sami stwierdzili, że warto było. Już na ubiegłorocznych Powiatowych Spotkaniach z Poezją Nieprofesjonalną w Damnicy (na których organizowany jest także konkurs poezji śpiewanej), występując z kilkoma opracowanymi

utworami, pokazali, że płyta będzie ciekawa. I jest ciekawa. Składają się na nią wiersze dwunastu lokalnych poetów, w zdecydowanej większości nieprofesjonalnych: Macieja Michalskiego ze Słupska, Eugenii Ananiewicz z Małęcina/Słupska, Ireny Peszkin z Koszalina, śp. Jana Wanagi z Wrzesznicy, Aldony Peplińskiej z Motarzy, Emilii Zimnickiej z Izbicy, Bożeny Łazorczyk z Kobylnicy, Barbary Matusik i Grzegorza Chwieduka ze Słupska, Jerzego Fryckowskiego z Dębnicy Kaszubskiej, Piotra Grygiela z Jasienia oraz Andrzeja Szczepanika z Bytowa. Prawie do wszystkich wybranych na płytę tekstów muzykę skomponował Grzegorz Chwieduk (B. Matusik skomponowała sama muzykę do swojego tekstu), śpiewają je razem i osobno Grzegorz Chwieduk oraz Adriana Kuczun, ale na krążku bardzo wyraźnie słychać też skrzypce Tadeusza Picza. Wydobywająca się z nich muzyka odgrywa niebagatelną rolę, nadaje poszczególnym utworom szczególnie, charakterystyczny poetycki klimat.

Poetycko nastrajają już tytuły wybranych utworów: „List do Koszuta”, „Gdybyś tylko chciał”, „Fantazje”, „Smutno mi Boże”, „Być motylem”, „Powiedz mi czy jeszcze pamiętasz”, „Jesienna tęsknota”, „Niepokój”, „Pożegnanie”, „W miasteczku N.”, „Podróż”, „Oddech uchwycony w szybie”. Autorzy, którzy dostąpili tego wyboru mogą czuć się zaszczytzeni, bo nie często zdarza się, żeby muzycy i wokaliści nagrywali utwory do tekstów napisanych przez amatorów. W ogóle rzadko zdarza się, żeby wydawano płyty z poezją śpiewaną, a takie najszybciej trafiają do naszej wyobraźni, pobudzają ją, wyzwalają w nas refleksje, wprowadzają w zamyślenie, zastanowienie nad upływającym życiem, jego przeciwnościami i różnymi niespodziankami.

O tym jest też ta płyta, autorzy poszczególnych wyśpiewanych tekstów, żeby je stworzyć musieli wpaść w „objęcia natchnienia”, ale powodem, główną inspiracją do ich napisania było jednak samo życie, a ściślej do-

znane przeżycie. Piękny jest na przykład utwór śp. Jana Wanagi pt. „Smutno mi Boże” w wykonaniu Grzegorza Chwieduka, bo poeta napisał go w szczególnych okolicznościach, kiedy jako młody ojciec musiał zostawić w domu żonę, małe dzieci i stać się do koszalińskiego więzienia, odsiedzieć karę dwóch lat pozbawienia wolności za przekonania religijne. Wiersz ten powstał w ogromnym bólu i w tęsknocie za bliskimi, którzy w ten sposób skazani zostali na niełatwe życie. I to właściwie ich, a nie jego dosięgła wymierzona mu kara. Pięknie rozbrzmiewa także utwór „Gdybyś tylko chciał” Eugenii Ananiewicz, zaśpiewany przez Adrianę Kuczun, bo jest prostym, szczerym, poetyckim wyznaniem miłosnym. Podobnie narodziły się „Fantazje” Ireny Peszkin, może trochę też jeszcze z niepokoju, tęsknoty - również pięknie zaśpiewane przez Adę. Ale „Pożegnanie” Grzegorza Chwieduka w wykonaniu Ady Kuczyn powstało już w zupełnie innych okolicznościach - pożegnania osoby bliskiej przed wyjazdem na wojnę... Inne wzbudza zatem refleksje, inny wywołuje stosunek do poezji, która nie zawsze musi wyrażać tylko piękno, może także ostrzegać, przemawiać o wiele poważniej do naszej wyobraźni, a właściwie dobrana muzyka i odpowiednio stonowany śpiew wzmacnia jeszcze tę siłę poetyckiego oddziaływania.

Warto posłuchać tej niezwyklej płyty i warto się o nią postarać, by się wzruszyć, przeżyć piękne chwile ze słupskimi muzykami, ale też by się przekonać jaką siłę oddziaływania może mieć słowo poetyckie, jak i o czym piszą lokalni poeci, jaka cechuje ich wrażliwość i umiejętność postrzegania świata oraz ludzi, że nie przechodzą obok życia, a je też kreują. Jaki wreszcie mają stosunek do rzeczywistości - chcą ją tylko opiewać pięknymi słowami, czy również zmieniać? Warto przekonać się, że poezja i muzyka mają ogromną siłę społecznego rażenia.

Zbigniew Babiarz-Zych, Słupsk



Zbliża się okres zasłużonego wypoczynku, oczekiwany okres wakacji i urlopów. Przed rozpoczęciem naszego wypoczynku w obiektach hotelarskich warto pamiętać o kilku podstawowych kwestiach. Zanim podpiszemy umowę z biurem podróży, zbierzmy jak najwięcej informacji na jego temat, a także przyjrzyjmy się dokładnie ofercie.

Ustalmy, czy biuro występuje w charakterze organizatora, pośrednika, czy agenta. W praktyce biura często sprzedają zarówno własną ofertę, jak też oferty innych usługodawców. Jeżeli wybieramy ofertę w biurze agenta, zwróćmy uwagę, kto jest organizatorem imprezy i sprawdźmy jego wiarygodność, ponieważ odpowiedzialność za realizację wycieczki spoczywa nie na agencji, a właśnie na organizatorze. Należy sprawdzić, czy obiekt w którym chcemy wypoczywać znajduje się w Centralnym Wykazie Obiektów Hotelarskich - taki jest dostępny na stronie www.turystyka.gov.pl. Warto prześledzić opinie i fora internetowe, tam czasem znajdziemy lepsze informacje niż w jakiejkolwiek reklamie. Jak długo biuro działa na rynku i jaką cieszy się renomą, to dodatkowe informacje, które mogą nam pomóc podjąć właściwą decyzję. Zapytajmy również znajomych, którzy korzystali z usług danego biura, jakie mają doświadczenia. Warto także zadzwonić do Polskiej Izby Turystyki lub regionalnych izb turystyki i ustalić, czy biuro jest tam zrzeszone, i jaką cieszy się opinią. Nawet, gdy biuro jest członkiem jednej z wymienionych instytucji, nie daje nam to pełnej gwarancji, że będziemy zadowoleni z wycieczki, ale zyskujemy informację, że nie jest to „biuro-krzak”.

Działalność organizatora turystyki i pośrednika turystycznego wymaga uzyskania wpisu do rejestru organizatorów turystyki i pośredników turystycznych. Podmioty te muszą posiadać przez cały okres prowadzenia działalności gospodarczej w zakresie usług turystycznych zabezpieczenie finansowe, czyli gwarancję bankową lub ubezpieczeniową. W pewnym stopniu stanowi to ochronę interesów konsumentów. Jeżeli zawieramy umowę z agentem, poprośmy o podanie numeru wpisu do rejestru organizatora imprezy. Uzyskane informacje na temat wpisu i ubezpieczenia możemy sprawdzić u marszałka województwa właściwego dla siedziby przedsiębior-

Jak nie dać się „biuru – krzak”

Wybierając się na urlop lub wakacje warto prześledzić opinie i fora internetowe o organizatorach wypoczynku. Tam często znajdziemy lepsze informacje niż w jakiejkolwiek reklamie.

cy lub w Departamencie Turystyki Ministerstwa Gospodarki.

Przed zawarciem umowy należy dokładnie przestudiować ofertę, a także informacje w katalogu. W razie wątpliwości, pytajmy o szczegóły konsultanta. O co pytać? O cenę! Jeżeli jest w walucie obcej (taka jest obecnie praktyka w Polsce), musimy uzyskać informację, według kursu jakiego banku jest przeliczana na walutę polską i z jakiego dnia brany jest pod uwagę kurs. Czy cena obejmuje wszystkie usługi, czy za niektóre - i jakie będziemy zobowiązani zapłacić na miejscu, np. czy leżaki są bezpłatne, czy napoje podawane przy posiłkach są wliczone w cenę, czy w trakcie pobytu przewidywane są wycieczki „fakultatywne” płatne extra na miejscu. co z opłatą za wejście do zwiedzanych obiektów, czy można dostać zniżki dla rodziny z dziećmi, z czego mogą korzystać dzieci nieodpłatnie itd.

Zapytajmy o klimatyzację. W jakich godzinach działa i czy jest wliczona w cenę, a nawet jaki jest typ klimatyzacji, bo może się okazać, że to tylko wiatraczek pod sufitem? Spytajmy też o dokładne położenie hotelu. Jaka jest odległość do plaży, czy trzeba na przykład przejść przez ruchliwą ulicę. Czy hotel jest usytuowany w zacisznym miejscu, jaki jest widok z okien? Zapytajmy o kategorię. Nie ma bowiem jednolitych standardów kategoryzacji obiektów hotelarskich w poszczególnych państwach, dlatego też hotel trzygwiazdkowy w Turcji może odbiegać jakością usług i wyposażeniem od trzygwiazdkowego w Polsce. Poprośmy zatem o podanie wyposażenia danego hotelu oraz pokoju. Warto wiedzieć też coś więcej o wyżywieniu. Z reguły posiłki serwowane są według kuchni rodzimej, która nie zawsze i nie każdemu musi odpowiadać. Spytajmy, czy istnieje

je możliwość rezygnacji z posiłków i obniżenia ceny imprezy albo zmiany menu, czy można zamówić posiłki wegetariańskie, dietetyczne lub dla dzieci, mniejsze tańsze porcje.

To oczywiście tylko podstawowe pytania, które powinniśmy zadać przedstawicielowi biura podróży i otrzymać na nie konkretne oraz rzetelne odpowiedzi. Nie wstydźmy się pytać, mówmy jasno o naszych oczekiwaniach, wątpliwościach. Przed podpisaniem umowy jest właśnie czas na wnikliwą analizę oferty i jej wybór. Kiedy nie mamy już naprawdę żadnych wątpliwości, możemy podpisać umowę.

Pamiętajmy o dokumentach, które powinniśmy otrzymać. Umowa o świadczenie usług turystycznych wymaga formy pisemnej. Jeden egzemplarz tej umowy powinien otrzymać klient. Również - najpóźniej w dniu zawarcia umowy - klient powinien otrzymać warunki uczestnictwa, regulamin, program imprezy. Z reguły dokumenty te są zawarte w katalogu. Aby uniknąć niemiłych niespodzianek, warto dokładnie zapoznać się z ich treścią, ponieważ są one wiążące dla stron umowy, chyba że umowa zawiera odmienne postanowienia. Na przykład w katalogu napisano, że hotel jest trzygwiazdkowy, natomiast umowa określa ten hotel na dwugwiazdkowy. Wówczas pierwszeństwo ma umowa. Zazwyczaj dzieje się tak dlatego, że katalogi wydawane są z dużym wyprzedzeniem i kategoria hotelu może ulec zmianie. Należy te wątpliwości wyjaśnić przed podpisaniem umowy. Wszelkie informacje

pisemne, w szczególności zawarte w broszurach, katalogach, folderach powinny być napisane w sposób dokładny, zrozumiały dla klienta i nie mogą wprowadzać go w błąd. Innym dokumentem, który organizator turystyki jest obowiązany wydać klientowi wpłacającemu należność za imprezę lub zaliczkę przekraczającą 10 proc. tej sumy, jest pisemne potwierdzenie posiadania przez niego gwarancji bankowej lub ubezpieczeniowej, albo umowy ubezpieczenia na rzecz klientów. Dokumenty te powinny wskazywać sposób ubiegania się o wypłatę środków z gwarancji na życie w razie bankructwa firmy turystycznej. Załączamy również polisy ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków i kosztów leczenia (może być kopia bowiem często jest to ubezpieczenie zbiorowe wszystkich uczestników imprezy turystycznej), ale ważne jest, abyśmy znali jej treść i numer. Być może, po jej przeczytaniu dojdziemy do wniosku, że chcemy się dodatkowo ubezpieczyć indywidualnie. W przypadku imprez odbywających się za granicą organizator ma obowiązek zawarcia na rzecz osób uczestniczących w tych imprezach umów ubezpieczenia NNW i kosztów leczenia.

Pamiętajmy o naszych prawach, kiedy dochodzi do zmiany umowy przed wyjazdem lub niedotrzymaniem jej warunków w czasie naszego pobytu. Jeżeli organizator przed rozpoczęciem imprezy turystycznej jest zmuszony, z przyczyn od siebie niezależnych, zmienić istotne warunki umowy z klientem (np. hotelarz turecki wypowiedział umowę, co powoduje zmianę miejsca zakwaterowania i pobytu, podwyższenie ceny), wówczas powinien o tym niezwłocznie powiadomić klienta, ale i na kliencie spoczywa obowiązek niezwłocznego poinformowania o tym czy: wyraża zgodę na proponowaną zmianę umowy, odstępuje od umowy, czyli rezygnuje z wyjazdu. Organizator jest zobowiązany natychmiast zwrócić klientowi wpłacone pieniądze bez obciążania go karą umowną, odstępnym itp.

W razie rezygnacji z imprezy z wymienionych przyczyn lub odwołania wyjazdu przez organizatora klient według swojego wyboru może wziąć udział w imprezie zastępczej o tym samym lub wyższym standardzie (chyba że zgodzi się na niższy standard, ale za zwrotem różnicy ceny), żądać na-

tychmiastowego zwrotu wszystkich wpłaconych pieniędzy. Nie może domagać się odszkodowania, jeżeli odwołanie imprezy nastąpiło z powodu zgłoszenia się mniejszej liczby uczestników niż liczba minimalna określona w umowie, a organizator poinformuje o tym go na piśmie w uzgodnionym terminie, lub z powodu siły wyższej.

Będąc już na miejscu wypoczynku warto jest sprawdzić co w naszym zamówieniu mieliśmy otrzymać, a czego nie dostaliśmy. Każdy taki przypadek kwalifikuje się do złożenia reklamacji. Warto ją składać natychmiast jak zauważymy, że nasza umowa nie jest realizowana. Najlepiej złożyć ją na piśmie do właściciela hotelu albo do osoby upoważnionej - najczęściej będzie to obsługa w recepcji. Powinniśmy też określić, czego się domagamy zgodnie z zawartą umową. Zgodnie z art. 16b ust. 5 ustawy o usługach turystycznych organizator turystyki ma obowiązek ustosunkować się do reklamacji na piśmie w terminie 30 dni od zakończenia imprezy turystycznej, a w wypadku zgłoszenia reklamacji po zakończeniu imprezy - w terminie 30 dni od złożenia reklamacji.

W świetle art. 16a ustawy o usługach turystycznych organizator, który w czasie trwania danej imprezy turystycznej nie wykonuje przewidzianych w umowie usług, stanowiących istotną część programu tej imprezy, jest obowiązany, bez obciążania klienta dodatkowymi kosztami, wykonać w ramach tej imprezy odpowiednie świadczenia zastępcze. Świadczenie to powinno być co najmniej tej samej jakości co przewidziane w umowie. Jeżeli jakość tego świadczenia jest niższa od jakości usługi określonej w programie imprezy, klient może żądać odpowiedniego obniżenia ceny imprezy.

Gdyby wykonanie świadczeń zastępczych było niemożliwe albo klient z uzasadnionych powodów nie wyraża na nie zgody i odstępuje od umowy, organizator zobowiązany jest, bez obciążania klienta dodatkowymi kosztami z tego tytułu, zapewnić mu powrót do miejsca rozpoczęcia imprezy lub do innego uzgodnionego miejsca w warunkach nie gorszych niż określone w umowie. Organizator turystyki nie może żądać od klienta żadnych dodatkowych świadczeń, w szczególności zapłaty kary umownej, gdy klient odstępuje od umowy z wymienionych powodów. Klientowi w

tej sytuacji służy roszczenie o naprawienie szkody wynikłej z niewykonania umowy.

Gdy nasze upragnione wakacje lub urlop spędzamy korzystając z oferty „last minute”, „first minute” pamiętajmy również o tym, że ustawa o usługach turystycznych nie definiuje tych pojęć. Przyjęły się zwyczajowo w turystyce i oznaczają zakup oferty turystycznej w ostatniej chwili lub z dużym wyprzedzeniem czasowym. W obu przypadkach można skorzystać z oferty po obniżonej cenie. Ale jest to za każdym razem pełnowartościowa oferta turystyczna. Oznacza to, że konsument podpisujący umowę posiada pełną ochronę przewidzianą zarówno w ustawie o usługach turystycznych, jak również w innych przepisach dotyczących konsumentów. Umowa o świadczenie usług turystycznych zawierana w tym trybie powinna również spełniać wszystkie wymogi ustawowe. Między innymi powinna określać położenie, rodzaj i kategorię obiektu hotelarskiego zgodnie z przepisami kraju pobytu, miejsce pobytu lub trasę wycieczki, czas trwania imprezy turystycznej, liczbę i rodzaj posiłków. Często warunki uczestnictwa w tego typu imprezach zawierają postanowienie mówiące o tym, że klient nie może reklamować niezgodności świadczeń z ofertą. Taki zapis uznać należy za klauzulę niedozwoloną w rozumieniu przepisów Kodeksu cywilnego. Jeżeli biuro podróży odmówi przyjęcia bądź rozpatrzenia reklamacji, konsumentowi przysługuje prawo dochodzenia roszczeń na drodze sądowej.

Uważajmy też na nazwę miejsca do którego się wybieramy, bo tu również mogą na nas czekać niespodzianki. Ochronie prawnej podlegają nazwy, takie jak hotel, motel, pensjonat. Każda inna powinna budzić podejrzenia - z praktyki wynika, że przedsiębiorcy używają zdrobnień, przyrostków, niepełnych nazw (np. hotelik, motelux) wtedy, gdy ich obiekty nie spełniają określonych w przepisach wymagań (np. sanitarnych lub przeciwpożarowych) i nie posiadają odpowiedniego zezwolenia marszałka województwa. Aby przyciągnąć klientów, świadomie przekształcają nazwy, oferując noclegi według dowolnie ustalonego standardu.

Maria Janusz
Powiatowy Rzecznik
Konsumentów

POWIATOWE ZAWODY SPORTOWO-POŻARNICZE

DAMNICA, CZERWIEC 2015



Zdjęcia: J. Maziejuk

